ROK XV. Nr. 96 (4414) WILNO, czwartek 7 kwietnia 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Czym zastąpić krzyże

Zbrojenia trwają.

W roku 1941 według planu zbrojeń: Rosja będzie posiadała 7009 samolotów (w tym 3000 przystosowanych do działań zaczepnych, 2000 do działań obronnych i 2000 o przeznaczeniu transportowym); Niemcy — 5000 samolotów (w tym 3600 ofensywnych i 1400 dla celów obronnych). W tej chwili w każdym z tych państw liczba samolotów zdolnych do boju sięga 3000.

Wielkość zbrojeń a zwłaszcza zbrojeń powietrznych wyznacza jednak nie tylko liczba samolotów, ale przede wszystkim wielkość budżetów, budżetów idących w miliony.

Otwarcie wielkiego poligonu europejskiego w Hiszpanii i jeszcze większego, bo już o skali światowej w Chinach dało bodziec do ulepszeń technicznych.

W zawrotnym tempie wzrasta nośność i zasięg lotnictwa niszczycielskiego. Pułap, czyli wysokość, na jakiej lotnictwo to zdolne dziś jest działać, sięga 10 tys. metrów, to znaczy do granic stratosfery.

Jeżeli mapę świata zakreślimy kołami o promieniu—równym zasięgowi lotnictwa, stawiając cyrkiel we wszystkich bazach lotniczych świata po kolei, cały świat pokryją te złowróżbne kręgi.

Ani Australja, ani najdalsze wyspy Pacyfiku nie są zabezpieczone przez samą naturę i odległość przed niszczycielskim działaniem wrogiego lotnictwa w razie wojny.

Zabezpieczenie przed nim może dać tylko gotowość bojowa i to nie tylko armii danego państwa, ale całego społeczeństwa.

Na przewagę sprzętu technicznego i dostateczną ilość kosztownych urządzeń obronnych w sensie czysto technicznym mogą się zdobyć tylko państwa bogate.

Państwa biedne niedostatek techniczny muszą uzupełnić odpowiednim przygotowaniem instrukcyjnym, uświadomieniem o zasadach współczesnej walki powietrznej i obronie przed niszczycielskim działaniem powietrznych sił nieprzyjacielskich.

Polska znajduje się w położeniu, o tyle lepszym od narodów wyspiarskich, że wcześniej od nich straciła wszystkie złudzenia, co do swego bezpieczeństwa od strony powietrznej.

Przygotowania psychiczne całego społeczeństwa do wszystkich konsekwencyj wojny trwają od bardzo dawna a mają nie mniejsze znaczenie od zbrojeń w ścisłym tego słowa znaczeniu. Te wdowie grosze, z których L. O. P. P. zbudowała już nie jeden samolot, nie jedno lotnisko i nie jeden schron, w porównaniu z budżetami zbrojeniowymi t. zw. państw bogatych nie mogą imponować swą ilością, ale będzie mogła imponować w czasie wojny nasza gotowość do walki nawet pomimo mniejszej liczby samolotów i dział przeciwlotniczych, o ile wszyscy mieszkańcy miast będą wiedzieli, jak w razie nieprzyjacielskiego nalotu należy chronić swe mienie i życie.

Cechą specyficznych warunków walki powietrznej jest to, że okazuje się ona groźna w całej pełni tylko dla ośrodków nie przygotowanych do t. zw. obrony biernej, w której musi wziąć udział cała ludność.

Propoganda L. O. P. P. dotąd w Polsce objęła środowisko najbardziej podatne: urzędników, młodzież, organizacje społeczne.

Nadszedł czas jednak gdy ta akcja będzie musiała pójść jeszcze bardziej wszerz. Każdy większy budynek, każdy blok mieszkaniowy musi mieć swego instruktora, swoje służby: przeciwgazową, przeciwpożarową, sanitarną i t. d.

Wiemy, że do szkolenia tych instuktorów i służb już przystąpiono. Władze Ligi apelują do prasy, radia i wszystkiego, co ma jakiś związek z propagandą, aby tę akcję poparły.

Nie ma pod tym względem jeszcze żadnego przymusu prawnego, ale jest przymus moralny.

Do niedawna lubiliśmy żyć przeszłością, oceniać ludzi według ich zasług dawnych niepodległościowych czy innych. Ten miernik uświadomienia obywatelskiego staje się jednak coraz mniej aktualny i nie ma potrzeby go aktualizować.

Na przyszłość jednym z takich mierników który by zastąpił krzyż zasługi powinny być świadectwa z przygotowania do obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej pod kierunkiem L.O.P.P. Jeżeli młodzieniec, czy panna dwudziestoparoletnia nie mają krzyża niepodległości, to nie powód jeszcze, aby mieli ustąpić pierwszeństwa odznaczonemu przy zajęciu jakiejś posady. Ale odmowa posady osobom zaniedbującym wykonania swych obywatelskich obowiązków, przez uchylanie się od wzięcia udziału w akcji L.O.P.P. zdaje się, że byłaby zupełnie na miejscu.

Niech legitymacje instruktorów L. O. P. P. zastąpią krzyże niepodległości i zasługi.

Podobnie można by postąpić z członkostwem Ligi Morskiej i Kolonialnej.

P. Lemiesz.

Izba Deputowanych przyjęła finansowe plany Bluma

PARYŻ (Pat). Obrady Izby Deputowanych nad projektem udzielenia rządowi pełnomocnictw w sprawach finansowych rozpoczęły się o godz. 9 min. 30.

Pierwszy przemawiał Gouin, prezes socjalistycznej grupy parlamentarnej, który oświadczył w imieniu swych kolegów, iż będą głosowali za projektami rządowymi.

Następnie zabrał głos b. premier Flandin, wyrażając zdziwienie, iż rząd premiera Bluma zwraca się o pełnomocnictwa chociaż projekty finansowe są opracowane i mógłby się nimi zająć parlament. Mówca bardzo ostro krytykuje politykę rządu, twierdząc, iż premier w swym wczorajszym przemówieniu w rzeczywistości zalecał inflancję. „Proponowano nam zjednoczenie wokoło frontu ludowego" — powiedział Flandin. Usprawiedliwienie naszego stanowiska — dodał — znajduję właśnie w projektach rządowych. Stoimy wobec koncepcji zasadniczo sobie przeciwnych.

PARYŻ (Pat). Izba Deputowanych przyjęła 311 głosami przeciwko 250 projekty obu ustaw finansowych.

Wynik głosowania w Izbie potwierdził tylko powszechne przekonanie, jakie od początku uwidoczniło się w kołach politycznych stolicy i w kuluarach Izby Deputowanych, iż radykałowie, pracując już za kulisami nad powołaniem do życia nowej formacji rządowej z Daladierem na czele, nie chcą zrywać kontaktów z partią socjalistyczną. Pesymiści szli jednak dalej w ocenie sytuacji, wyrażając opinię, iż niezdecydowane stanowisko radykałów należy tłumaczyć tym tylko, że kombinacja rządowa nie jest jeszcze gotowa. W obecnej chwili żadna z partyj politycznych nie chce wziąć na swoje barki zadania utworzenia nowej formacji rządowej, tak samo nie trwałej, jak dotychczasowe rządy frontu ludowego. Politycy, rządzący Francją — pisze „Le Matin" — powinni zdać sobie sprawę z tego, iż opinia publiczna powitałaby nowy gabinet przejściowy jako wyzwanie.

Nieunikniona dymisja Bluma

Min. Daladier premierem?

PARYŻ. (Pat.) Dwudniowa debata w Izbie Deputowanych, absorbująca całkowicie uwagę opinii publicznej Francji, nie wzmocniła bynajmniej pozycji rządu Bluma. Obrady od początku toczyły się właściwie w atmosferze kryzysu gabinetowego, który jednak nie wiadomo, kiedy i jak zostanie ostatecznie rozwiązany. Wobec zdecydowanej opozycji Senatu zdaje się nie ulegać wątpliwości, że los gabinetu Bluma jest przesądzony i że kryzys nastąpić może we czwartek po posiedzeniu Komisji Finansowej Senatu lub też w piątek w wyniku plenarnego posiedzenia Senatu.

Nad parlamentem i opinią publiczną dominowało jednak zasadnicze zagadnienie, kto w tych warunkach obejmie władzę i w jaki sposób uchronić przyszły gabinet od wstrząsów gry pralamentarnej. Na ustach wszystkich znajduje się nazwisko prezesa partii radykalnej i obecnego ministra obrony narodowej p. Daladier

Od 7 do 13 b. m. „Dni Kolonialne"

Jak między dwoma sąsiadami

Litewski dziennik urzędowy o przyszłości stosunków polsko-litewskich

KOWNO (Pat). „Lietuvos Aidas" zamieszcza artykuł wstępny p. t. „W sprawie dalszych stosunków z Polską". Ustanowienie poselstw w Warszawie i w Kownie — pisze dziennik — oraz zapewnienie im bezpośredniej komunikacji — to pierwszy etap nawiązania stosunków między Polską a Litwą. Z kolei należy się zastanowić nad dalszym rozwojem spraw. Nie wydaje się, żeby Litwa miała jakiś szczególny interes, aby powstrzymywać się od rozwijania tych stosunków, tak jak to ma miejsce z innymi państwami. Omawiając możliwości dalszego rozwoju stosunków polsko - litewskich w dziedzinach gospodarczej i politycznej dziennik wyraża przekonanie, że stosunki te będą rozwijać się na tych samych zasadach i tymi samymi drogami, jak z innymi państwami.

„Z czasem stosunki między Litwą a Polską będą musiały stać się takimi jakie zazwyczaj bywają pomiędzy dwoma sąsiednimi państwami" — pisze „Lietuvos Aidas".

Japonia straciła 300 000 zabitych i rannych

HANKOU (Pat). Chińskie koła wojskowe oceniają straty japońskie, w okresie od lipca 1937 r. do marca 1938 r., na 300 tysięcy zabitych i rannych.

Powstanie w Turkiestanie przeciwko prosowieckiemu rządowi

TOKIO, (Pat). Z mongolskiej prowincji Suiyuan donoszą o powstaniu 8 tys. żołnierzy pod wodzą gen. Orato Baszi przeciwko prosowieckiemu rzadowi w Turkiestanie Chińskim. Przy poparciu wojsk muzułmańskiego gen. Ma Czung Yinga utworzono wielką armię muzułmańską, której część wyruszyła w kierunku m. Akosu (400 km na północ od m. Hotien w południowo - zachodniej części prowincji Singiang). Generałowie Orato Baszi i Ma Czung Ying proklamowali „świętą wojnę przeciwko komunizmowi" jeszcze latem ub. roku, usuwając sowietofilskich urzędników chińskich z obszarów Hotien i Kasz.

Zwycięski marsz wojsk gen. Franco

SALAMANKA (Pat). Oficjalnie komunikują, że korpus aragoński sforsował rzekę Ribagorzona, zajął miasto Ibars de Noguera i osiągnął 14 kilometr na szosie prowadzącej do Balaguer. Inny oddział zajął m. Grenona, forsując rzekę Farfana. Miejscowość Menarguens, położoną przy ujściu rzeki Farfana do rzeki Segre wojska gen. Franco również zajęły. Natarcie na południe trwa.

Front aragoński de facto przestał istnieć. Armia gen. Moscardo działająca na północ od Leridy rozpoczęła marsz w kierunku wojsk gen. Yague i osiągnęła m. Balaguer (27 km na północny-wschód od Leridy). Wojska gen. Franco zbliżają się do rzeki Noguara Pailaresa, równoległej do rzeki Noguera Ribagorzana. Obie te rzeki dostarczają ponad 60 proc. energii elektrycznej zużywanej przez Barcelonę i główne ośrodki przemysłowe Katalonii.

Pogrzeb ś. p. prof. Leona Pinińskiego

LWÓW. (Pat.) Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb profesora honorowego U. J. K. ś. p. dra Leona Pinińskiego, b. namiestnika Galicji i słynnego mecenasa sztuki. Kondukt prowadzony przez arcybiskupów obrządku łacińskiego Twardowskiego i ormiańskiego ks. Teodorowicza wyruszył z pałacu Pinińskich i zatrzymał się przed gmachem Uniwersytetu, gdzie przemówienia wygłosili imieniem ministra oświaty i Uniwerstyetu J. K. rektor prof. Bulanda, dziekan wydz. prawa prof. Przybyłowski, przedstawiciele Polskiej Akademii Umiejętności i towarzystw naukowych oraz młodzieży. Stamtąd orszak udał się na cmentarz Łyczakowski ulicami, na których latarnie były zapalone i okryte kirem. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz z wicewojewodą Chmielewskim i prezydentem miasta Lwowa pos. Ostrowskim na czele oraz niezliczone rzesze ludności.

Japonia nie odpowiedziała

czy udział lotników sowieckich po stronie chińskiej jest wobec niej wrogim aktem ZSRR

TOKIO. (Pat.) Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, iż Japonia nie jest zadowolona z ostatniej odpowiedzi sowieckiej na protest japoński w sprawie udziału lotników sowieckich w konflikcie chińsko-japońskim po stronie chińskiej.

Dotychczas krążyły uparcie pogłoski o czynnym udziale sowieckich oficerów w lotnictwie chińskim, ale dopiero w ostatnich czasach władze japońskie uzyskały nie ulegające żadnej wątpliwości dowody w tej sprawie. W razie gdyby podobne dowody znaleziono w stosunku do lotników innych krajów, Japonia — jak zaznaczył przedstawiciel MSZ, założy odpowiedni protest.

Na zapytanie, czy udział w walkach lotników sowieckich i pomoc udzielana Chinom przez Sowiety jest uważana za akt wrogi w stosunku do Japonii, przedstawiciel japońskiego MSZ odpowiedział, iż rząd japoński jeszcze nie powziął decyzji w tej sprawie.

Własne karabiny maszynowe zmuszają wojska rządowe do obrony

SARAGOSA (Pat). Dziś rano rozgorzały na froncie Ebro walki, prowadzone z niespotykaną dotychczas zaciętością. Dwie dywizje legionistów na lewym skrzydle i w środku oraz 15 dywizja hiszpańska na prawym skrzydle toczą bitwę z 3 brygadami rządowymi, podczas gdy 3 inne stoją w obwodzie, gotowe w każdej chwili do rzucenia się w wir walki. Rządowe siły zbrojne otrzymały rozkaz poniesienia raczej śmierci niż cofnięcia się choć o krok.

Na tyłach brygad rządowych ustawiono karabiny maszynowe, których ogień zapobiec ma jakimkolwiek próbom cofania się. Dowództwo rządowe zdecydowało się za wszelką cenę bronić posiadanego nad morzem terytorium, przez które przechodzą ostatnie drogi, łączące Katalonię z pozostałą Hiszpanią rządową.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozpoczęta dziś rano bitwa przyniesie na wschodnim froncie hiszpańskim rozstrzygnięcie.

Gen. Franco uchyla autonomię Katalonii

BURGOS. (Pat). Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii oraz nadanie miastu Huesca, które stawiało 20-miesięczny opór oblegającym siłom rządowym, tytułu „miasta bohaterów".

Nowy rząd w Hiszpanii republikańskiej

BARCELONA, (Pat). Gabinet Negrina uległ rekonstrukcji. Skład nowego rządu Negrina przedstawia się w sposób następujący. premier i minister obrony narodowej — **Negrin**, sprawy zagraniczne — **Alvarez del Vayo**, sprawy wewnętrzne — **Paulino Gomez**, rolnictwo — **Uribe**, sprawiedliwość — **Gonzalez Pena**, finanse — **Zospe**, praca — **Aygnade**, komunikacja — **Ginez de Los Rios**, roboty publiczne — **Velao**, oświata — **Blanco**.

Ś. P.

PAKOSZ MICHAŁ

GENERAŁ BRYGADY

Żołnierz I-ej Brygady Legionów, b. Dowódca 1 Pułku Legionów. Odznaczony orderem „Virtuti Militari" V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Oficerskim orderu „Polonia Restituta", czterokrotnym Krzyżem Walecznych i in. Nieodżałowany dowódca i towarzysz broni.

po ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie w dniu 4 kwietnia 1938 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dn. 7 kwietnia b. r. o godz. 10-ej w kościele garnizonowym św. Ignacego w Wilnie, o czym zawiadamiają

Dowódca i żołnierze 1 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego

Udział Polaków
w międzynarodowym kongresie lekarskim w Anglii

LONDYN, (Pat). W dniach od 15 marca do 3 kwietnia br. obradował w Londynie, Oxfordzie, Leamington Spa, Droitwick i Bath Międzynarodowy Kongres Przeciwreumatyczny i Hydrologiczny. W kongresie wzięli udział przedstawiciele 22 państw w liczbie ponad 250 uczestników.

Polskę reprezentowali **prof. Pelczar** z Wilna, doc. Brokman z Warszawy i dr Papierkowski ze Lwowa. Wykłady polskich prelegentów wzbudziły duże zainteresowanie. Jako wyróżnienie delegacji polskiej należy uważać zaproszenie prof. Pelczara do stołu prezydialnego.

Na wniosek dra Papierkowskiego, członka Międz. Tow. Hydrologii Lekarskiej, język polski dopuszczony został, jako język urzędowy, obok angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego, do obrad w kongresach i publikacyj Międzynarodowego Towarzystwa Hydrologii Lekarskiej.

P. K. O. przejęła portfel „Phoenixa"

WARSZAWA. (Pat.) W myśl umowy z dn. 26 marca rb. zatwierdzonej przez p ministra skarbu decyzją z dn. 5 kwietnia rb. portfel ubezpieczeniowy tow. „Phoenix" został przejęty przez PKO. Przez zawarcie umowy stan niepewności, w jakim znajdowali się ubezpieczeni w tow. „Phoenix" został definitywnie zlikwidowany.

Należy nadmienić, że przejęcie portfelu ubezpieczeniowego przez PKO nastąpiło na skutek starań i zabiegów ubezpieczonych w tow. „Phoenix" przedsięwziętych przez ich mężów zaufania.

Giełda warszawska

z dnia 6.IV 1938 r.

WARSZAWA (Pat.) Waluty: Belgi belg. 89.62; dolary amer. 5.30; dol. kanad 5.28; floreny hol. 294.79; fr. franc. 16.64; fr. szwajc. 122.10; funty ang. 26.44; guldeny gd. 100.25; kor. czeskie 15.40; kor duńskie 118.00; kor. norw. 132.78; kor. szwedzkie 136.34; liry włoskie 23.70; marki fińskie 11.70; marki niem. 212.00; marki srebrne 120.00; Tel Aviv 26.20.

Papiery procentowe: 4 i pół proc. wewnętrzna 65.50; 3 proc. Inwest. 1 em. 81.50 serie nienotowane; 3 proc. Inwest 2 em. 80.50 serie 89.00.

Posiedzenie Kuratorium Chemicznego Instytutu Badawczego
z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

WARSZAWA. (Pat.) W środę dn. 6 bm. o godz. 11 rano w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Dra Ignacego Mościckiego, odbyło się w gmachu Chemicznego Instytutu Badawczego na Żoliborzu, pod przewodnictwem wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, posiedzenie Kuratorium Instytutu.

W posiedzeniu wzięli udział pp. minister w. r. i o. p. prof. dr. Wojciech Święłosławski, II wiceminister spraw wojsk. gen. inż. Aleksander Litwinowicz i inni.

P. wicepremier inż. E. Kwiatkowski powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wyrażając mu podziękowanie, że mimo nawału pracy państwowej, wiele uwagi poświęca sprawom Chemicznego Instytutu Badawczego.

P. wicepremier między innymi podkreślił, że dopiero dziś — z perspektywy 20 lat od powołania do życia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Chemicznego Instytutu Badawczego — możemy ocenić wartość myśli jego założyciela. Ważne zadania stoją przed instytutem, zwłaszcza obecnie w chwili rozbudowy krajowego przemysłu, a szczególnie chemicznego, z którym powinna się łączyć działalność instytutu.

Przez odpowiednią wydajność pracy, należytą organizację techniczną, możemy w pewnej mierze wyrównać dysproporcje między stanem gospodarczym państw bogatych a naszym.

Po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora instytutu, prof. dra Kazimierza Klinga oraz sprawozdań kierowników oddziałów z prac badawczych Instytutu, Kuratorium na wniosek Komisji Rewizyjnej, odczytany przez rektora Politechniki, prof. dra Józefa Zawadzkiego, uchwaliło udzielić zarządowi absolutorium oraz wyrazić podziękowanie za owocną pracę.

Kuratorium żywo interesowało się rozszerzeniem działalności Instytutu oraz rozbudową jego pawilonu i uchwaliło wyrazić podziękowanie towarzystwom węglowym, subwencjonującym kwotą zł 400 tys. budowę pawilonu węglowego.

Kuratorium wytyczyło kierunki prac Instytutu na okres najbliższy i jego role w koordynacji technologiczno-chemicznej pracy badawczej w Polsce.

Po posiedzeniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz członkowie zebrania żywo interesowali się wystawionymi eksponatami ilustrującymi wykonywane w instytucie prace.

Inspekcje Premiera w Małopolsce środkowej

WARSZAWA (Pat). W trzecim i ostatnim dniu inspekcji prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski dokonał objazdu dalszych kilku powiatów województwa krakowskiego.

W objeździe powiatów p. Premierowi nadal towarzyszyli p. wojewoda krakowski dr Tymiński oraz wojewoda lwowski Biłyk.

W powiecie jasielskim p. Premier dokonał inspekcji jednostek straży granicznej, a mianowicie: inspektoratu w Jaśle, komisariatu w Krępnej oraz placówki w Grabiu i punktu przejściowego w Czennej, interesując się zarówno służbą straży jak również i pracą społeczną, jaką prowadzi wśród miejscowej ludności straż graniczna.

W Krępnej p. Premier przekazał 200 zł. na dokończenie urządzenia wewnętrznego miejscowego ośrodka wychowania fizycznego, jaki wybudowany został dzięki inicjatywie i wysiłkom straży granicznej, oraz 100 zł na kościół w Hucie Polańskiej, którym również opiekuje się inspektor straży granicznej w Jaśle, mjr. Ruciński Zdzisław.

Następnie p. Premier zwiedził szkołę powszechną we wsi Żydowskie, postanawiając zakupić dla niej odbiornik radiowy.

Po zakończeniu objazdu powiatów Małopolski środkowej 6 kwietnia w godzinach wieczornych p. Premier zarządził w Tarnowie odprawę wszystkich starostów z województwa lwowskiego i krakowskiego, udzielając im wytycznych w zakresie aktualnych zagadnień politycznych i bezpieczeństwa publicznego.

Zmarł Zdzisław Kleszczyński

WARSZAWA (Pat). Zmarły dziś wybitny pisarz Zdzisław Kleszczyński (pseudonimy: Aleksander Karwan i Sęk) urodził się w r. 1889 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie studiował prawo na uniwersytecie petersburskim.

Działalność literacką rozpoczął od liryki. W r. 1913 wydaje tom poezji p. t. „Pogrzeb lalki", po czym ukazują się kolejno tom nowel p. t. „Zdrada" (1916), „Poezje" (1917), „Żywot Colombiny" poemat (1922), „Wojenne przygody Staśka ślązaka" powieść (1924), „Białe noce" powieść (1925), „Romans na wsi" powieść (1929), „Nerwy" nowele (1930), „Lekcja miłości" komedia, „Zwycięzca" — dramat i inne. Spod pióra ś. p. Z. Kleszczyńskiego wyszły też liczne i świetne przekłady dzieł zagranicznej literatury dramatycznej.

Zmarły pisarz był poza tym najpopularniejszym polskim felietonistą, zamieszczając od wielu lat na łamach „Kuriera Warsz." swe pełne humoru, nacechowane bystrą obserwacją felietony, poruszające najbardziej aktualne przejawy życia.

Znaczenie tranzytu z Wileńszczyzny
przez Litwę

RYGA (Pat). Wychodzący w Kownie tygodnik rolniczy „Tautos Ukis" pisze, że po zawarciu umowy handlowej polsko - litewskiej wymiana towarów niewątpliwie wzrośnie. Jednak największą korzyścią, jaką z normalizacji stosunków wyciągnąć się powinno będzie nie wzrost obrotów lecz tranzytu częściowo kolejowego, a częściowo Niemnem do Kłajpedy, gdyż Wileńszczyzna i wschodnia część Polski stanowi dla portu kłajpedzkiego naturalne zaplecze. Właśnie tą drogą kierować się powinien ruch towarowy.

Za duszę
s. † p. **WITOLDA WALTERA**
zmarłego w Kownie dn. 29 1938 r.
zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja w Wilnie w dniu 9 kwietnia 1938 roku o godz. 7-ej rano,
o czym powiadamiają **RODZICE**

Z życia Wileńskiego Okręgu OZN

W dniach 3 i 4 bm. odbył się w Wilnie kurs dla powiatowych referentów propagandy, zorganizowany przez okręgowy referat propagandy O. Z. N.

W poniedziałek, dn. 4 bm. o godz. 16, prezes Okręgu Wileńskiego inż. Wł. Barański zakończył kurs, obrazując w dłuższym przemówieniu sytuację obecną i dając uczestnikom kursu wytyczne w ich pracy terenowej.

Kurs ten ukończyło 17 osób, przedstawicieli wszystkich powiatów Okręgu Wileńskiego.

POSIEDZENIE RADY OKRĘGOWEJ.

W poniedziałek 11 bm. o godz. 12 w lokalu Okręgu Wileńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego (Wilno, ul. Mickiewicza 22 m. 5) odbędzie się posiedzenie Rady Okręgowej O. Z. N. z następującym porządkiem: 1) przemówienie inauguracyjne prezesa Okręgu inż. W. Barańskiego, 2) sprawa kooptacji członków Rady), 3) wybór okręgowej komisji weryfikacyjnej, sądu koleżeńskiego i komisji rewizyjnej, 4) referat sekretarza Okręgu o aktualnym stanie organizacyjnym Okręgu i jego władz, 5) podział Rady na sekcje, 6) dotychczasowy materiał programowy b. Org. Miejskiej i Wiejskiej. Sprawy bieżące, wolne wnioski i interpelacje. 4

Duchowieństwo austriackie
nie służy partii narodowo-socjalistycznej

CITTA DEL VATICANO (Pat). „Osservatore Romano" zamieszcza tekst deklaracji, którą arcybiskup Wiednia kardynał Innitzer uznał za stosowne ogłosić w imieniu całego episkopatu austriackiego, celem eliminowania fałszywych domysłów, zrodzonych w opinii publicznej w związku z jego poprzednimi wystąpieniami. Deklaracja ta głosi:

1) Uroczysta deklaracja biskupów austriackich z dnia 18 marca nie miała oczywiście na celu wyrażania jakiejkolwiek aprobaty dla czegokolwiek, co nie byłoby zgodne z prawami Boskimi i z prawami Kościoła katolickiego. Poza tym ta deklaracja nie może być interpretowana ani używana dla celów propagandowych przez państwo, bądź też przez partię polityczną, jako środek presji na sumienie wiernych;

2) Co się tyczy przyszłości, biskupi austriaccy nie domagają się żadnych zmian w jakiejkolwiek kwestii związanej z konkordatem austriackim bez uprzedniego porozumienia ze Stolicą Apostolską, a w szczególności w odniesieniu do traktowania młodzieży szkolnej oraz kierownictwa orientacji młodzieży, które zajmuje się wychowaniem religijnym i moralnym młodzieży katolickiej według zasad katolickiej wiary. Poza tym biskupi domagają się zakazu jakiejkolwiek propagandy, wczoraj dla Kościoła oraz przyznania katolikom prawa do manifestowania obrony i praktyki wiary katolickiej oraz zasad chrześcijańskich na wszystkich odcinkach życia przy zastosowaniu wszystkich sposobów, jakimi dysponuje cywilizacja współczesna.

Niemcy zasypują Austrię pieniędzmi

WIEDEŃ. (Pat.) Rząd Rzeszy przyznał 11 milionów szylingów na wypłatę zasiłków dla inwalidów i niezdolnych do pracy ofiar wojny. Zasiłki mają otrzymać również wszyscy ci, których położenie materialne, mimo wypłacenia rent i zapomóg, jest niekorzystne. Ponadto wypłacona będzie nadzwyczajna zapomoga pobierającym renty od wypadków, o ile zmniejszenie zdolności zarobkowania wynosi ponad 20 proc., jak również ich rodzinom.

Następnie wyasygnował rząd Rzeszy do dyspozycji gauleitera Buerckla 5 milionów marek na podjęcie najkonieczniejszych robót i przyjście z doraźną pomocą szczególnie dotkniętym nędzą krajom austriackim. Z kwoty tej Tyrol otrzymał jako pierwszy milion marek.

Szef sztabu oddziałów S. A. Lutze przyznał półtora miliona mk na budowę domów dla godnych poparcia ojców rodzin.

Tylko pisemna matura

WIEDEŃ. (Pat.) Austriacki minister oświaty wydał zarządzenie, że ze względu na wydarzenie historycznej doniosłości ostatnich dni tegoroczny egzamin dojrzałości w terminie letnim będzie obejmował jedynie wypracowania pisemne, pytania zaś ustne odpadną.

Dla członków narodowo-socjalistycznych organizacyj młodzieżowych i formacyj S. A. lub S. S., jak i dla relegowanych za przynależność partyjną, przewidziane są ułatwienia przy egzaminach.

Ś. p. Leon Piniński

i jego działalność około podniesienia kultury artystycznej narodu

Dzienniki podały dopiero co krótką a obfitą w treść biografię, zmarłego w dniu 4 b. m., ś. p. Leona hr. Pinińskiego. Odeszła z tego świata jedna z najwybitniejszych i najszlachetniejszych postaci w życiu przedwojennym Małopolski, do ostatnich lat życia po wojnie światowej niemniej czynna dla całej Polski. Będzie rzeczą sił kompetentnych uwydatnić w przyszłości jego wybitną działalność jako polityka, uczonego prawnika, znawcy literatur obcych i muzyki.

Na tym miejscu pod świeżym wrażeniem zgonu pragnę podkreślić najogólniejsze rysy niezwykłego charakteru obywatela i te strony Jego działalności, przez które oddał doniosłe w skutkach usługi ogólnej kulturze artystycznej narodu.

Ś.p. Leon Piniński wyróżnił się niepomiernie od wielu innych, zasłużonych polskich działaczy-patriotów. Szerzeniem i ofiarnym realizowaniem przez całe życie idei—zasady u nas niedocenianiej, że do prawdziwych wyżyn europejskich dochodzi naród tylko wtedy, gdy obok wszelkich innych, ogólnie wymaganych po temu warunków, posiada pogłębioną kulturę artystyczną i upowszechnioną potrzebę wielkiej sztuki.

Świadom był, że zwłaszcza w drugiej połowie wieku XIX zaznaczył się u nas w tej mierze upadek, nawet w warstwach społeczeństwa skąd inąd bardzo wykształconych. Zdawał sobie sprawę, że jedną z najwalniejszych podstaw dla poprawy stanu rzeczy stanowią znakomite kolekcje dzieł starych mistrzów o skali i doniosłości międzynarodowej; że nasze zbiory przetrzebione przez popowstaniowe konfiskaty i klęski, stawiają Polskę na szarym końcu, w porównaniu z zagranicą, dumną ze swych muzeów, sławionych przez kulturalne rzesze odwiedzających je obywateli własnych i turystów. Jako człowiek bardzo zamożny postanowił dać przykład innym, środki mającym, jak kraj nasz w tym kierunku wzbogacać należy. Stale, przez lat kilkadziesiąt swego długiego żywota, a zwłaszcza przed wojną światową, gdy dochody jego, jako ziemianina były znacznie wyższe, poświęcał co najmniej przeważną część lub prawie cały dochód, dziesiątki tysięcy koron austriackich rocznie, a więc sumy wówczas wysokie na zakupy dzieł sztuki, które z zagranicy zwozil do Lwowa.

Do sprawy nie przystąpił jednak jak inni, z dyletantyzmem gustu domorosłego a sobiepańskiego.

Pracowity i systematyczny we wszystkim co poczynał, zagłębił się w historię sztuki i stał się jej niepoślednim znawcą. Obok kolekcjonerstwa, ta dziedzina i szerzenie kultury artystycznej, stały się jego najbardziej umiłowanym zajęciem. Poświęcił mu swe pióro wytrawne i ogłosił szereg prac dotyczących nie tylko najbliższego mu działu dawnego malarstwa, lecz i zaniedbanej w Polsce urbanistyki oraz opieki nad zabytkowymi częściami starych miast, ucząc przytym, jak wyzyskać i oprawić dawne skarby architektury oraz malownicze danego miasta położenie.

Przez książkę swoją „Piękno miast i zabytki przeszłości", wydaną wytwornie i obficie ilustrowaną (Lwów 1912), pełną uwag głęboko trafnych, położył trwałe zasługi około szerzenia u nas należytej kultury w tym kierunku.

W czasie corocznych wyjazdów za granicę, do Włoch, Francji, Belgii, Holandii, Anglii, Hiszpanii, Niemiec i t. p. zadzierzgnął węzły znajomości, z najznakomitszymi znawcami Zachodu. Poznał doskonale najlepsze centra i okazje zakupów. Dzięki temu, zebrał setki wybitnych obrazów z czasów od końca średniowiecza do wieku XX dołączając sporadycznie znakomite okazy dawnej rzeźby i meblarstwa.

Marzył od dawna, aby z całości stworzyć fundację wawelską swego imienia, świadom, że na Wawelu spotyka się rzeszami cała Polska i że stąd promieniować będzie zbiór na całe społeczeństwo Rzeczypospolitej.

Miałem szczęście, będąc w latach 1926—29 kustoszem zbiorów na Wawelu poznać z bliska prace starania i trudy ś. p. Leona Pinińskiego, jako kolekcjonera i znawcy sztuki epok minionych. Nabrałem podziwu dla jego rozległej, precyzyjnej wiedzy, dla jego gustu, ducha ofiarności przejawiającej się we wszystkim szlachetności duchowej. Pragnąłbym tym więcej, aby nie zatarła się pamięć o tym, że jeżeli Wawel po wskrzeszeniu Polski zalśnił tak szybko wnętrzami prezentującemi się okazale, — to zasługa w tym była wprawdzie i oczywiście, na pierwszym miejscu, królów polskich i ich dawnych architektów, — a w kolejności rządu polskiego i armii polskiej, co zwycięstwem 1920 r. wywalczyła między innymi takie rewindykacje, jak arasów wawelskich z Rosji — ale następnie była to zwłaszcza zasługa Leona Pinińskiego i paru po nim idących kolekcjonerów jak ś. p. prof. Jerzy Mycielski. Dla ozdobienia wnętrz odnowionych zamku królewskiego oddał już wówczas Leon Piniński około trzystu obrazów oraz niejeden model stylowy dawny i niejedną rzeźbę. Co były i co są warte wskażę choćby na paru przykładach spośród wielu. Oprowadzałem w owych latach po zamku krakowskim takie sławy ze świata historyków sztuki, jak senator prof. Venturi (senior) jak dyr. Hofstede de Groot z Hagi, jak dyr. Pauli z Hamburga i wielu in. Słyszałem uwagi ich, widziałem, jak skrzętnie notowali do swych pomnikowych wydawnictw szczegóły o muzealiach Pinińskiego. Venturi portret n. p. kardynała Medici nazwał lepszym od egzemplarza w Neapolu przypisywanego Rafaelowi, wciągnął go do notat swoich podobnie jak Tiepola Pinińskiego i inne obrazy. Dyrektor Pauli m. in. wysoko ocenił obraz holenderski ze starcem w mrocznym wnętrzu, przypisywany jednemu z najlepszych uczniów Rembrandta lub nawet Rembrandtowi,—obraz godzien zestawienia ze świetnym płótnem w kolekcji Sir Waltera w Anglii. — Obraz to zresztą znany z literatury światowej już od XVIII w., bo zwrócił już na niego uwagę i opisywał wówczas Bernouilli w zbiorach, których spadkobiercy sprzedali dzieło L. Pinińskiemu. Podaję tylko parę przykładów zainteresowania obcych znawców. A przecież dawni mistrze wnieśli sztukę swą na tak niebywałe poziomy, że słowo „dzieło pierwszorzędne" odnosi się za granicą do arcydzieł najrzadszych wszędzie, do arcydzieł w stosunku do których płótna poza Polską, zwane „drugorzędnymi", stanowią jeszcze zabytki wielkiej wagi i ceny. Dość byłoby zasługi wobec ojczyzny, gdyby ś. p. Piniński wzbogacił ją w zabytki tylko w tym znaczeniu „drugorzędne" t. j. jeszcze znakomite, będące dla wielkich znawców obcych, po Polsce podróżujących tylko „respectable", bo znane im z analogicznych dzieł z każdego większego zagranicznego muzeum — dla nas jednak jeszcze bardziej wartościowe poziomem, bo jakżeż naszym muzeom pod względem ilości dzieł takich do zbiorów obcych daleko. A jednak i ci cudzoziemcy „zblazowani" przez skarby własne, znajdowali tu strawę duchową dla siebie. Miał bowiem L. Piniński tę zaletę prawdziwego znawcy i szerzyciela kultury, że nie polował, jak inni, dla próżności, za okazami głośnymi, za podpisami słynnych artystów, drogo płatnymi a mogącymi wiązać się z najsłabszym tworem danego pendzla. Szukał tylko poziomu artystycznego, bez względu na to, że obraz nie był sygnowany lub nie był jeszcze przez jaką znakomitość na piśmie zdefiniowany. Szukał nade wszystko dzieł dobrze reprezentujących słynną epokę, szkołę i t.d. Dzięki temu dał wnętrzom Wawelu oprawę dostojną, a zwiedzającym rzeszom polskim, doskonałą naukę i okazję do pogłębiania żmysłu dla sztuki prawdziwie europejskiej, trwałej swoimi wiecznymi walorami.

Związany przez całe życie z umiłowanym Lwowem, dał ponadto przykład patriotyzmu, ogarniającego narówni całą Polskę, aby całej służyć. Wybrał Wawel nie tylko dla owego zbioru, który wówczas mu oddał ale i dla drugiego, bodaj równie wielkiego, jaki po sobie, we Lwowie, w swym pałacyku zostawił. Przeprowadzając przed paru laty tranzakcję z rządem o kupno swego majątku leśnego, w związku z powszechnym dzisiaj pogorszeniem sytuacji ziemiaństwa, przecież nie zaproponował sprzedaży kolekcyj swoich, odrzucając kategorycznie nawet samą myśl o czymś podobnym; natomiast z okazji zawartej tranzakcji ofiarował je w całości Państwu. Dla zorientowa-

M. Morelowski.

(*Dokończenie na str. 4*)

NA WIDOWNI

POSELSTWO LITEWSKIE W WARSZAWIE BĘDZIE MIAŁO SWÓJ GMACH.

W najbliższych dniach zostanie zakupiony plac pod budowę gmachu dla poselstwa litewskiego. Plac ten ma być zakupiony w okolicach Mokotowa.

ZJAZD FRONTU MORGES W TORUNIU.

W dniu 3 bm. w Toruniu odbył się zjazd wojewódzki Stronnictwa Pracy Wielkiego Pomorza z udziałem gen. Hallera. Po nabożeństwie w kościele św. Jakuba uroczystość rozpoczęła się w sali dworu Artusa.

Do zebranych przemawiał gen. Haller oraz prezes zarządu głównego Karol Popiel. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został p. Antoni Antczak, wiceprezesami p. Kazimierz Beyer i p. Pałaszewski, sekretarzem p. Felczak. W zjeździe przy dużym nakładzie sił wzięło udział zaledwie około 2.000 osób.

NARODOWCY PRZECIWKO STR. LUDOWEMU.

Na terenie Małopolski zachodniej ostatnimi czasy prowadzi ożywioną działalność polityczną i organizacyjną Stronnictwo Narodowe, urządzając masowe zjazdy i zebrania. Prelegenci na tych zgromadzeniach występują bardzo ostro przeciwko Stronnictwu Ludowemu.

„SIEW" W SPRAWACH UKRAIŃSKICH.

Przedmiotem obrad zwołanej na dzień 8 kwietnia rb. do Warszawy Rady Naczelnej Centr. Zw. Młodej Wsi „Siew" było m. in. omówienie wytycznych współpracy młodzieży polsko - ukraińskiej na ziemiach południowo-wschodnich R. P.

NOWE UPRAWNIENIA KURATORÓW SZKOLNYCH.

Minister oświaty rozszerzył uprawnienia kuratorów szkolnych. Uprawnienie to nadaje kuratorom kompetencję przenoszenia nauczycieli do innych miejscowości w obrębie ich okręgu. Będą oni mieli również prawo przyznawać ulgi w wymaganych kwalifikacjach nauczycielom szkół państwowych, samorządowych i prywatnych.

Z podróży kanclerza Hitlera po Austrii



Powitanie kanclerza Hitlera przez młodzież szkolną w Grazu, podczas przedplebiscytowej podróży kanclerza po Austrii

LISTY ORZESZKOWEJ

Tom II

Nakł. Tow. Im. E. Orzeszkowej, Warszawa — Grodno, oraz Instytutu Wyd. „Biblioteka Polska"

Pierwszy tom tych listów, niezmiernie ciekawych z punktu widzenia psychologji autorki i Jej korespondentów, wyszedł w zeszłym roku i zawierał dwugłosy, t. j. korespondencję Elizy z Jeżem-Miłkowskim, z J. I. Kraszewskim, z Konopnicką, krótką z Reymontem i kilku mniej znanymi osobami.

Tom drugi koresp. przeważnie późniejszych, z lat 1880—1900—1908, znwiera już tylko listy Orzeszkowej, a odpowiedzi Jej partnerów nie zamieszcza. Wielka to szkoda i brak, który nie wiadomo dlaczego red. listów uczyniła, pozbawiając nas arcyciekawych z pewnością listów J. Karłowicza, bojowego pozytywisty i znanego lingwisty, oraz jeszcze ciekawszej pod względem psychologicznym, całej koresp. autorki „Ad astra" z jej tak długo tajemniczym, anonimowym współautorem, dr. Tadeuszem Garbowskim z Krakowa. Listy E. Orzeszkowej to wielki świat myśli i czynnej miłości Ojczyzny, ideałów, wszystkiego co czyste, wielkie, co ku pomocy i dźwignięciu bliźniego służy. Kochała swe społeczeństwo ta prześladowana, umiejscowiona przez policję rosyjską w małej mieścinie, coraz sławniejsza autorka, nie mając cienia próżności, ambicji, chęci reklamy, tylko wysokie poczucie godności osobistej i narodowej. Zasięg Jej wpływów był wielki, liczba przyjaciół mężczyzn, liczna. Ciekawym jest niezmiernie obserwować odcienia tej korespondencji z nimi. Do każdego zwraca się inaczej, ze zrozumieniem charaktetu, z cieniowaniem stopnia zaufania, zbliżenia, uczuć. Zachowuje zawsze dyskretny dystans, rzadko wyrwie się Jej słowo, odkrywające głębie Jej osobistych uczuć, czy przejść. Nawet do kochanego po bratersku Meyeta, bodaj najbliższego konfidenta, potrafi pisać „Nie pytaj, nie powiem", gdy chodzi o jakiś bolesny zatarg czy zawód, spowodowany przez p. Nahorskiego, długoletniego męża (bez ślubu), a wreszcie w 1894, po śmierci obłąkanej jego żony i pod wpływem księży i nawrotu do wierzeń religijnych, poślubionemu.

Z J. Karłowiczem pisują do siebie od 1880 do 1896 r. Podziwiać trzeba wytworność stylu Orzeszkowej, która stale trzyma się tej maniery, że pomniejsza się wobec swego korespondenta, robiąc się mało i mniej wartościową od niego, podkreślając swe zapadnięcie w zapadły kąt, swój brak systematycznego wykształcenia, swój malutki dorobek, wobec zasług innych, swą wdzięczność ogromna za listy, za spełnienie próśb, które wyraża w najbardziej uprzejmej formie. Z Karłowiczem ten dystans, ten ukłon w stronę nauki, jeszcze się wyraźniej zaznacza. To koresp. czysto w sferze ducha, umysłu, uprzejma, ale zawsze chłodna, spowiadanie się z rzeczy zewnętrznych, z myśli, roztrząsania naukowe, religijne, ale nigdy uczuciowe. O ślubie z Nahorskim melduje krótko „powinnam była, i musiałam". Koresp. z Gawrońskim jest krótka i czysto literacka, z dr. Nusbaumem o wiele cieplejsza. Dr Nusbaum ją leczy, przysyła córkę do małego uniwersytetu Orzeszkowej w Grodnie, czuć w tych listach wdzięczność, zaufanie, poufne stosunki z całą rodziną. Już to z Żydami miała Orzeszkowa kontakt stały i serdeczny. Wszak jedynym zawsze gotowym do drukowania Jej książek był Lewenthal, który nawet zakupił Jej 34 książki na lat 25 za 3400 rb. Nie wydaje się, by wydawca zrobił zły interes, ale żadna polska firma tego nie zaryzykowała. Całe życie intelektualne Orzeszkowej w Grodnie i w różnych letniskach, nad brzegami Niemna przeważnie, rysuje się w tych listach. Widzimy obraz społeczeństwa w najcięższej epoce naszego życia narodowego i z podziwem, z zachwytem, z najwyższym hołdem, patrzymy na tę kobietę, zrujnowaną, zmuszoną trwać w małym mieście prowincjonalnym, obarczona narzuconymi sobie dobrowolnie obowiązkami, służącej ze wszystkich, dość wątłych sił, społeczeństwu, ratującą to pogorzałych, to młodzież pracującą, to kształcącą panny do służby obywatelskiej. Piszącą tyle, tak sumiennie, z takim namysłem i poczuciem odpowiedzialności.

Ale najciekawszą jest koresp. z T. Garbowskim, który swoje incognito pozwolił odkryć dopiero przy trzecim wydaniu „Ad astra". Zaczęło się tak: W 1899 r. otrzymała Orzeszkowa w kraju list anonimowy, w którym ktoś proponował współpracę w napisaniu powieści — credo dwojga ludzi na krańcach Kultury ducha stojących. Coś jakby dalszy ciąg „Dwóch biegunów", ile że bohaterką miała być Seweryna z tej powieści.

Orzeszkowa zgadza się i następuje jeden z najciekawszych romansów. Nie ten, wydany po trzech latach wzajemnego pisania, nieporozumień, dasów, zwłok, wykazujących kaprysy ze strony Garbowskiego, a niewyczerpaną pracowitość i cierpliwość, a nawet potem potulność autorską ze strony Orzeszkowej. Romans naprawdę porywający jest w listach.

Ów dr Garbowski, prof. krakowski, wygląda z tej koresp. na człowieka dość oschłego i nerwowego, dalekiego od naszych stosunków i okoliczności, w jakich społeczeństwo polskie żyło wtedy w zaborze rosyjskim. Orzeszkowa zapowiada mu wielki talent, sławę itp. Wiemy, że to się nie ziściło. Kto by dziś interesował się prof. Garbowskim, żeby nie to współautorstwo i ta korespondencja? Ze wszystkich listów Orzeszkowej z tych bije najwięcej ciepła kobiecości, jakichś obudzonych w tej

„Prima aprilis" i humor angielski

Krotochwilny kuzyn premiera Chamberlaina

Anglicy są narodem znanym z humoru, humoru o specyficznym charakterze odznaczającym się flegmą, dyskrecją, brakiem podkreśleń i jaskrawości. Humor ten nie opuszcza ich w i dzisiejszych czasach, dając dowód, że i w tym przełomowym ciężkim okresie wyspy angielskie należą do najszczęśliwszych krajów na ziemi. Prima aprilis jest dniem poświęconym w całości humorowi, dowcipom, wesołemu nabieraniu. Stąd i w Anglii ma on długą tradycję, a poszczególne udane dowcipy pozostały jeszcze do dziś w pamięci.

Jednym z największych kawałów był Prima aprilis wymyślony i zorganizowany przez dziennikarza Teodora Hooka w r. 1809, a więc w bardzo ciężkim momencie wojny, którą W. Brytania prowadziła z Napoleonem. Hook nie obdarzał sympatią pewnej pani Tottenham, bogatej wdowy mieszkającej w Londynie przy Berner Street 24. Już na parę dni przed 1 kwietnia, Hook wezwawszy do pomocy jednego ze swoich przyjaciół, oddał się z zapałem pisaniu listów. Nadszedł dzień 1 kwietnia. Hook, mieszkający naprzeciw p. Tottenham, ulokował się w oknie i czekał na wynik swojej korespondencji.

O świcie zjawili się komisarze, którzy poczęli sprawdzać wszystkie piece i kuchnie w domu. Potem poczęły nadjeżdżać wozy z węglem, drzewem, meblami, roślinami. Potem zjawili się rzeźnicy, handlarze ryb z taczkami, tuziny fryzjerów, właściciele katarynek, a nawet wysłannicy domów pogrzebowych. Potem przyszła kolej na sześciu najsławniejszych chirurgów londyńskich z instrumentami do operacji, na rejentów, dwóch pastorów i tuzin adwokatów. Wśród tłumu, który zgromadził się przed domem i walczył o możność wejścia, przyszło już do awantur i bójek.

Nie na tym koniec. Około południa zjawili się niemal równocześnie burmistrz Londynu, gubernator Banku Angielskiego, arcybiskup prymas Canterbury i cały szereg innych dostojnych osobistości. Ktoś ich zawiadomił, że p. Tottenham czując się bardzo źle, postanowiła zapisać swój olbrzymi majątek miastu, jak twierdził burmistrz, kościołowi, jak tego spodziewał się arcybiskup, a wreszcie bankowi Anglii, jak głosił list otrzymany przez gubernatora. Skończyło się na tym że zgromadzeni robotnicy i kupcy zaatakowali wysokie figury i zniszczyli ich wspaniałe powozy. Cała ulica i dzielnica była przez szereg godzin w stanie niezwykłego podniecenia. Tłum wdarł się do mieszkania wdowy i zniszczył całe urządzenie. Dzień ten żyje dotąd w pamięci, a nazwano go „Dniem idiotów". Jego autor Hook, musiał na pewien czas wyjechać z Londynu, aby nie paść ofiarą ogólnego rozczarowania i niezadowolenia.

B. inspektor policji angielskiej, Woodward, który towarzyszył królowi Edwardowi VII za granicę, opowiada o prima aprilisie na dworze Wilhelma II w Rominten w czasie wielkiego polowania. Śniadanie odbyło się w lesie. Wilhelm polecał swoim gościom specjalny rodzaj kiełbasy, sam jednak nie skosztował jej. Gdy kiełbasa została zjedzona, cesarz wybuchł śmiechem i powiedział: „Nawet nie wiecie, coście zjedli. Kiełbasa jest z psiego mięsa". Ten niezbyt mądry dowcip pociągnął za sobą rewanż. Wieczorem Wilhelm wszedł do łazienki w pałacyku myśliwskim. Za chwilę z wielkim krzykiem i kompletnym negliżu opuścił tę ubikację. Ktoś do wanny napuścił żab i ryb.

Jednym z największych współczesnych kawalarzy angielskich był zmarły przed dwoma laty p. William Cole, kuzyn poważnego premiera angielskiego Neville Chamberlaina. Dla p. Cole cały rok składał się z samych prima aprilisów, a wyrządzanie kawałów bliźnim było jego specjalnością. Raz, wyszedłszy na ulicę zobaczył poważnego posła konserwatywnego, majora Lockera Lampsona, biegnącego do autobusu. Cole wydał dziki okrzyk: łapcie złodzieja, i rzucił się w pościg. Publiczność przyłączyła się do tej akcji i za chwilę poważny poseł znalazł się w rękach policji. Przyszło do rozprawy i żartowniś skazany został na grzywnę. Jeden z przyjaciół p. Cole brał ślub w kościele. Śmietanka towarzystwa stawiła się na tę uroczystość. W pewnej chwili bardzo przystojna dama przecisnęła się przez tłum i rzuciła się panu młodemu na szyję: „bądź szczęśliwy, mój kochany — zawołała — ale pamiętaj, że zawsze ci będę wierna, a kiedy żona ci się znudzi, możesz wrócić do mnie!". Scena wywołała sensację niezbyt przyjemną dla zainteresowanych, a odegrana była świetnie przez znajomą aktorkę p. Cole.

Najlepszy kawał p. Cole zaczął się od niewinnego spaceru. Zauważył grupę robotników z łopatami, kilofami i taczkami, kręcącą się w centrum Londynu po Picadilly Circus. Okazało się, że czekają na inżyniera, który nie nadszedł. „Ja jestem inżynierem" — powiedział p. Cole i kazał im w najbardziej ożywionym punkcie miasta rozpiąć sznury i zrywać bruk. Obecni policjanci pomogli mu w tym z całą usłużnością, wstrzymując ruch. Nikt nie przypuszczał, aby ktoś niepowołany mógł wpaść na taki pomysł.

Co miał na myśli Duce?

Włosi głowią się nad znaczeniem kilku zdań wypowiedzianych przez Mussoliniego pod koniec mowy wygłoszonej w senacie na temat italskich sił zbrojnych. Mówiąc o wojnie powietrznej i o ataku z powietrza, Duce dodał:

„Jeśli chodzi o obronę bierną, najlepszą jej formą jest ewakuacja wielkich centrów demograficznych, opuszczenie ich przez wszystkich, a tych jest dużo — którzy nie są bezwzględnie zmuszeni do zamieszkiwania w wielkich miastach. Mówią to już dzisiaj, uprzedzam ,iż wszyscy ci. którzy mogą zorganizować swoją egzystencję w małych miastach, na wsi, zrobią dobrze, nie czekając **aż wydzwoni dwunasta.** Jutro, w obliczu rzeczywistości, wszystko, co mogłoby stać się przeszkodą przy mobilizacji, może być usunięte, zakazane: **tym gorzej dla nieprzezornych i spóźnialskich".**

Słowa te wywarły wielkie wrażenie w całej Italii. Ludzie mówią sobie: widocznie Duce coś wie, o czym my nie wiemy, a to, co wie jest widocznie bardzo doniosłe i pilne, skoro skłoniło Duce do takiego wypowiedzenia się. Zadają więc też sobie pytanie, czy groźba prawdziwej wojny stała się nagle realną?

Korespondent paryskiego dziennika, który relacjonuje o wrażeniu, jakie wywarł powyższy ustęp mowy Mussoliniego, podkreśla jednocześnie, iż należy w Paryżu powtarzać sobie co dzień, pewien aksjomat, a mianowicie: Mussolini nie myśli bynajmniej o przełamaniu osi Berlin — Rzym. Negocjacje anglo-włoskie? Owszem — uważa je za zadawalające z punktu widzenia interesów Italii. Ale — dodaje korespondent — jeśli w Paryżu sądzą, że wystarczy uznanie ze strony Francji imperium włoskiego i uznanie aneksji Abisynii, aby oderwać Duce i Italię od przymierza z III Rzeszą — to się grubo mylą. Dla porozumienia się Italii z Francją i Anglią, dla rozluźnienia węzłów, łączących dzisiaj Italię z Berlinem, konieczne są innej treści ustępstwa z obu stron.

Jednocześnie zwraca tenże korespondent uwagę na fakt, iż obejmując funkcje i stanowisko marszałka Italii, Duce, który jest zarazem ministrem spraw wojskowych, zdobył i zjednoczył w swych rękach sumę władzy równą tej, jaką ma dzisiaj kanclerz Hitler.

Na plaży Florydy



Prezentacja najnowszych kostiumów kąpielowych na słynnej plaży Miami na Florydzie.

57-letniej kobiecie wspomnień, uczuć kobiety młodej i mogącej kochać. Wżywa się tak w rolę Seweryny, że pisze często o sobie jako o swej bohaterce. Te przenośnie, to układanie razem romansu serc i głów, nigdy zmysłów, ta w listach prowadzona powieść jest stokroć bardziej zajmującą od „Ad astra", wymęczonej przez trzy lata powieści — traktatu, gdzie piekne opisy natury i wzniosłość atmosfery nie mogą okupić zimnego patosu i wyśrubowanej wzniosłości „Ad astra" jest nudne, dopiero po przeczytaniu tych listów nabiera życia. Koniecznym było by wydrukowac listy prof. Garbowskiego, kt. miało być do 200. Tak to powieść i uczucia tych dwojga tak różnych ludzi, splatając się, dają wycinek życia najciekawszy, bo prawdę uczuć, transmitowaną na literaturę i o ile literatura zawodzi w tym wypadku, o tyle życie daje najciekawszy wgląd w głębie niezwykłego serca kobiety niepospolitej.

Orzeszkowa zrazu niezbyt chętna przywiązała się z czasem do wspólnego dzieła, może ze względu na autora, na tego Romskiego, który jest daleki a bliski... Nb. słynna autorka zupełnie nie rozeznawała co napisała najwartościowszego. Bo np. lubi Australczyka, Argonautów, jak wiadomo najgorsze swe powieści, a arcydzieło „Nad Niemnem", traktuje jako powiastkę o szlachcie zagrodowej, „Niziny" też jako drobiazg bez znaczenia.

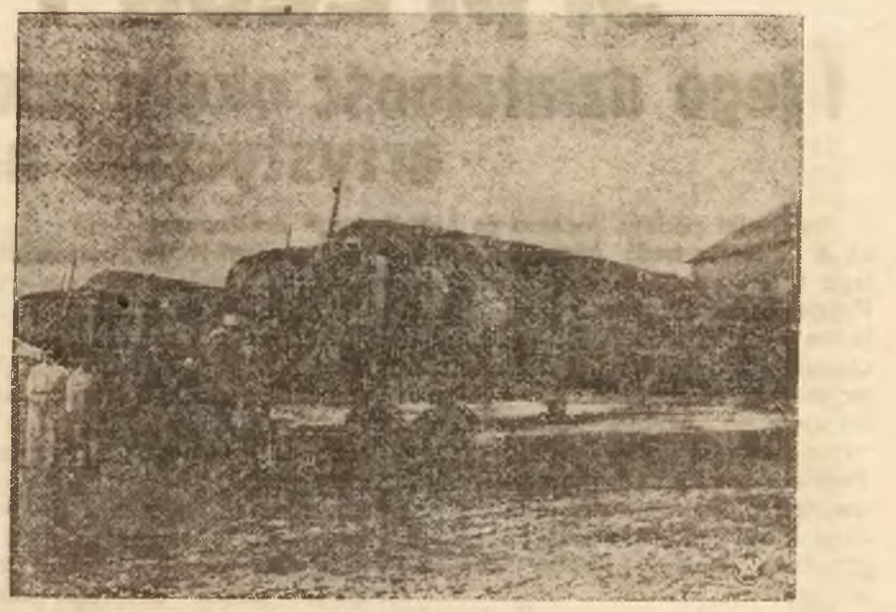
Jak dalece Romski, bohater „Ad astra" jest bliski Orzeszkowej, świadczy, że gdy dr Garbowski nie odpisuje, milczy trzy miesiące, Orzeszkowa b. dotknięta, wyprowadzona ze spokoju sama chce za niego dokończyć książkę w kt. tyle włożyła serca i umysłu. Jemu tylko pisze takie rzeczy: „Ja nikomu nie jestem ani swoją, ani bliską, ani drogą". Po dwuletniej przerwie w koresp. wysyła taką, ostatnią kartę: 16.IV.1910 „Żyję jeszcze, pamiętam wiernie, wspominam serdecznie, wszystkiego co na ziemi słońcem jest i kwiatami życzę gorąco. El. Orz.".

Być może, że tylko literaci i poloniści przeczytają te listy, a trzeba by zachęcić do ich czytania ogół. Zawierają niejedną wskazówkę życia na dzień dzisiejszy, bo choć tak zmieniły się nasze warunki, poglądy szlachetnej i mądrej kobiety są zawsze na czasie.

Hel. Romer.

—oOo—

Nowe samoloty dla Rumunii



Samoloty rumuńskie, typu Electro-Lockhead, przywiezione na M/S. „Batorym" z New-Yorku, na lotnisko w Rumii-Zagórzu

Ś. p. Leon Piniński

(Dokończenie ze str. 3)

na, choć w przybliżeniu w wartości materialnej tego, co tą drogą stało się własnością narodową, wspomnijmy tylko, że potrafił przed laty zdobyć kilkadziesiąt płócien angielskich z najlepszej epoki, — z drugiej połowy XVIII w. i z pierwszej XIX. Wiadomo zaś, jak zawrotne są ceny okazów podobnych i jak trudno spotkać je na Zachodzie wobec zazdrości, z jaką Anglia strzeże i utrudnia wywóz skarbów swej własnej twórczości. Czujność zmarłego, stosunki i znajomość różnych arystokratycznych środowisk Europy, pozwoliły mu pochwycić rządką po temu na kontynencie, choć kosztowną okazię. Dzięki niezmordowanej pracy zmarłego, trwającej lat dziesiątki, — uzyskała więc Polska ogromny, — w liczne setki idący, — zasób dzieł, reprezentujących zwłaszcza oprócz wspomnianej szkoły angielskiej rozwój malarstwa włoskiego XV—XVIII w., flamandzkiego z XV—XVII w., holenderskiego XVII w., niemieckiego z w. XVI, austriackiego z XVIII—XIX w. a więc z momentów dziejowych. w których dane narody, czy państwa zabłysły szczególniejszym poziomem swej sztuki.

Ponadto zyskał zmarły do swej kolekcji wawelskiej szczególniej rzadkie i cenne płótna dawnych mistrzów polskich, a m. in. B. Lubienieckiego głośnego ongiś w Niemczech w początkach XVIII w. polaka-malarza, pierwszego rektora działu malarstwa, w dopiero co założonej wówczas Akademi Sztuk P. w Berlinie. Ozdobił zbiór swój podobnie, wyborowymi płótnami starszych mistrzów polskich XIX w.

Świadomość tych i wielu innych zasług Leona Pinińskiego znalazła wyraz swój w wydanej niedawno księdze pamiątkowej ku Jego czci, na którą złożyły się prace najwybitniejszych piór świata naukowego polskiego z różnych dzielnic.

Akt ten hołdu wyprzedził nasz Uniwersytet mianując Go doktorem prawa U.S.B. honoris causa w r. 1935.

Ze zmarłym odchodzi w zaświaty najczcigodniejszy wzór patrioty, co w dobie niewoli, dwojąc i trojąc energię brał na siebie trud, — rozłożony gdzie indziej na potężne urzędy państwowe, — aby wysiłkiem osobistym podtrzymać niepospolicie kulturę narodową, — wznosić ją na poziomy i dorobek niezwykły przekazać ofiarnie wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Oby wzory takie przyświecały pokoleniu, co dziś zgłasza się do dziedzictwa i do wykazania się swoim plonem.

M. Morelowski.

Gospodarcze sfery francuskie

przeciwko projektom finansowym Bluma

Francuskie sfery finansowe i gospodarcze ustosunkowały się najzupełniej negatywnie do projektów finansowych rządu Bluma. Organ sfer finansowych **„Information"** pisze, iż całokształt zarządzeń finansowych, przedstawony przez rząd Bluma, w gruncie rzeczy doprowadza do całkowitego przekształcenia struktury gospodarczej Francji, przekształcenia, które dokonać się ma pod ścisłym nadzorem rządu. Jednym słowem — kończy dziennik — jest to gospodarka planowa na wzór totalistyczny. Sposób kontroli nad handlem dewiz — oświadcza dziennik — tak jak pojmuje go projekt p. Bluma, stanowi w gruncie rzeczy zwykłą kontrolę obrotu dewizami. Dziennik podejmuje tezę, która została sformułowana przez organy radykalne, a nawet, jak twierdzą w kołach politycznych, przez samego min. Daladiera w czasie posiedzenia rady ministrów ,iż projekty finansowe rządu rozkładają ciężary na społeczeństwo francuskie w sposób bynajmniej nierównomierny, obarczając jedynie kapitał i oszczędności, a nie nakładając żadnych nowych dodatkowych obowiązków na klasę robotniczą.

Wybitny publicysta gospodarczy **„Intransingeant"** P. A. L. Jeuen pisze, iż projekty gospodarcze przedstawione ciałom ustawodawczym przez rząd Bluma, w gruncie rzeczy zmierzają do przekształcenia systemu finansowego Francji na system finansów wojennych. Publicysta również oświadcza, że premier Blum, rozciągając kontrolę nad kapitałem, uchyla się od mobilizacji pracy. Autor przeciwstawia sytuacji francuskiej sytuację w Niemczech i Włoszech, gdzie zarówno kapitał, jak i praca są podciągnięte pod ten sam nakaz i zmuszone do takiego samego kontrolowania wysiłku.

Charaterytsyczne jest jednak, iż w przeciwieństwie do tego rodzaju krytycznych nastrojów sfer gospodarczych i finansowych, giełda paryska nie wykazuje najmniejszego zdenerwowania, ani poruszenia projektami finansowymi rządu, godzącymi jednak poważnie w kapitał. Renty i papiery państwowe, jak również kursy akcyj utrzymują się na dotychczasowym poziomie, a nawet wykazują tendencję dość mocną. To samo stosuje się do franka. W kołach giełdowych tłomaczą to tym, iż giełda przekonana jest, że senat odrzuci projekty finansowe rządu i z góry eskontuje już fakt.

Każdy grosz złożony na Fundusz Obrony Morskiej przekuty w spiż dział okrętowych — zapewni bezpieczeństwo i dobrobyt Rzeczypospolitej.

Zasilając Fundusz Akcji Kolonialnej umożliwiasz ekspansję gospodarczą i ludnościową Polski na tereny zamorskie.

Liga Morska i Kolonialna współdziała czynnie: w utrwalaniu panowania Rzeczypospolitej Polskiej nad Bałtykiem,

w rozbudowanie żeglugi morskiej, portów oraz handlu i rybactwa,

w utrzymywaniu ścisłej łączności z wychodźstwem polskim i w pozyskiwaniu terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej,

w rozbudowaniu i eksploatacji dróg wodnych śródlądowych i wychowaniu wodnym społeczeństwa, a w szczególności młodzieży.

Dozbrójmy Polskę na morzu — płać na FOM!

Zakończyliśmy zbiórkę na okręt podwodny — budujmy teraz ścigacze!

Milionerka z Afryki

odnalazła swą córkę w Warszawie

Przed trzema tygodniami przybyła do Warszawy z Johannesburga w Afryce Południowej pewna elegancka dama, lat około 40, która zameldowała się jako Mary Anman Fani Anman. jak się okazało, milionerka, zwróciła się do władz z prośbą o pomoc w odnalezieniu jej córki, którą podrzuciła w dniu 11 czerwca 1916 r. w bramie domu przy ul. Świętojerskiej 52. Sama była wtedy młodą dziewczyną, którą uwiódł nieznany amant. W trzy lata później wyjechała do Afryki Południowej, gdzie w roku 1922 wyszła za mąż za bogatego człowieka. Przez szereg lat marzyła o odnalezieniu dziecka, aż wreszcie teraz przybyła, aby plan swój zrealizować.

Po dłuższych poszukiwaniach władz ustalono, że córka p. Anman jest służącą przy ul. Polnej. Powitanie córki z matką odbyło się niesłychanie wzruszające.

Obecnie obydwie są już w drodze do Afryki Południowej.

Kondratowicz postarza p. starościnę

Fabryka b. kombatantów w Nieświeżu na warsztacie prokuratora

Poruszona przez nas przed kilku dniami sprawa „fabryki b. kombatantów" w Nieświeżu zainteresowała ze względu na swój specjalny charakter opinię publiczną w całym kraju, czego dowodem są m. in. liczne przedruki prasowe naszych artykułów, uzupełnione odpowiednimi komentarzami.

Na miejscu w Nieświeżu sprawa rozwija się w błyskawicznym tempie, przynosząc coraz to

nowe niespodzianki.

Referat bezpieczeństwa Starostwa Powiatowego zamierzał wejrzeć w akta oddziału nieświeskiego Związku Weteranów Powstań Narodowych znajdujące się w rękach sekretarza p. Kazimierza Mikucia, lecz ten przesłał je natychmiast bezpośrednio do prokuratora. P. Mikuć od pewnego czasu ostro krytykował działalność prezesa oddziału i składał w tej sprawie skargi do odpowiednich władz.

W Nieświeżu istnieją obecnie dwie grupy przeciwstawiające się sobie w sprawie działalności Związku. Jedna z nich, do której należy p. Mikuć, stwierdza z całą stanowczością, że działalność prezesa Związku Kondratowicza ma bardzo dużo minusów i dąży do tego, aby

w sprawę wkroczyła prokuratura

i pociągnęła winnych do odpowiedzialności. Druga grupa, mając na czele prezesa Związku, dąży wszelkimi siłami do utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy.

Zarzuty pierwszej grupy w streszczeniu przedstawiają się następująco:

Prezes Oddziału Kondratowicz, były gajowy lasów radziwiłłowskich koło Nieświeża, nieprawnie nosił odznakę Związku Oficerów Rezerwy, krzyż virtuti militari i krzyż niepodległości. W małym prowincjonalnym miasteczku udekorowana pierś Kondratowicza robiła ogromne wrażenie nawet na przedstawicielach czynników oficjalnych. Kondratowicz wybierany był z roku na rok prezesem Związku, cieszył się

zaufaniem i poparciem miejscowych dygnitarzy.

O swoich czynach bojowych opowiada i pisze rzeczy zdumiewające, a w zestawieniu z relacjami naocznych świadków akcji zbrojnej w Nieświeżu w r. 1919 — rzeczy fantastyczne. Kondratowicz bowiem podaje się za kaprala podchorążego, twierdzi, że prowadził do ataku oddziały zbrojne, zdobywając karabiny maszynowe i armaty.

Kondratowiczowi zarzuca się

wprowadzenie w błąd Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie

przez wysłanie doń oficjalnych opisów zajść w roku 1919 w Nieświeżu.

Jeden z uczestników walk nieświeskich w roku 1919 nadesłał nam swoje uwagi na temat działalności Kondratowicza. Czytamy w nich m. in.:

„Kazimierz Draczyński pisał 10. XI 1937 r. do Kondratowicza, że narazie biuro historyczne nie posiada materiału, dotyczącego powstania nieświeskiego w roku 1919. „O ile tego materiału będzie dużo", pisał Dr., „to możemy liczyć na szybkie i pewne otrzymanie krzyża niepodległ. Należy się więc pośpieszyć".

W aktach związku figuruje szereg osób, które podają w swoich wnioskach

fikcyjny materiał jako historyczny

Zaczerpnięty z wniosków materiał, ułożony przez Kondratowicza w nielogiczną całość został przesłany do Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie, gdzie jak sam mogłem stwierdzić w rozmowie z kierownikiem biura, w obecności osób zainteresowanych i rzeczywistych uczestników powstania, materiał ten już swoją treścią nasuwa pewne podejrzenia, a to z powodu pomijania prawdziwych uczestników powstania, jak i przez naświetlenie całej sprawy, która jest wyolbrzymiona

do rozmiarów obrony Lwowa.

Gdyby tak było, jak pisał Kondratowicz, o obronie Nieświeża musiało by być głośno w całej Polsce.

„Kondratowicz pominął w opisie powstania nieświeskiego osobę p. profesora Mariana Massoniusa, b. dyrektora gimnazjum w Nieświeżu, pod którego wpływem młodzież powzięła myśl zbrojnego odwetu".

Obecnie Kondratowicz zmuszony był zdjąć noszone odznaczenia. Zarzuca mu się w ogóle, że nie brał udziału w powstaniu nieświeskim. Jeden z uczestników powstania nieświeskiego pisze do nas m. in. „Twierdzę z całą stanowczością, że wyżej wymieniony (Kondratowicz)

żadnego udziału w powstaniu nie brał

oraz, że żadnych drużyn bojowych w owym czasie nie było".

W ewidencji drużyn w Związku natomiast figurują tytuły następujące: II, III i IV Drużyny Bojowe. Wewnątrz jednej teczki znajduje się wykaz osób drużyny II z Kondratowiczem jako komendantem na czele. Spisu osób pozostałych drużyn nie ma. Drużyny te przez przeciwników Kondratowicza nazywane są fikcyjnymi.

Związek liczy obecnie jak pisaliśmy 180 członków. W powstaniu zaś brało, jak twierdzą niektórzy jego uczestnicy trzydzieści kilka osób.

W związku z naszym artykułem „Pani starościna chce mieć medal"

odezwał się także p. Kondratowicz

nadsyłając sprostowanie w którym na wstępie pisze: „Ponieważ podane w nim wiadomości **nie są tak dalece zgodne z rzeczewistością**, przeto ośmielam się poczynić pewne sprostowania". P. Kondratowicz twierdzi, że przedstawionych przez niego 100 osób do odznaczeń zgodnie ze statutem miało prawo do medali. Następnie zaznacza, że w powstaniu nieświeskim w trzech drużynach: I harcerska, II starszego społeczeństwa i III szlachty okolicznej brało udział 81 osób, wśród nich nawet „wyrostkowie".

W sprawie p. Hanny z Biernackich Kuroczyckiej.

P. Kondratowicz oświadcza, że sama z własnej inicjatywy nie robiła żadnych starań o odznaczenie. To p. Kandratowicz sam zwrócił się do p. Kuroczyckiej i wysłał kwestionariusz, ponieważ wiedział, że brała udział nie tylko w powstaniu nieświeskim lecz i w wojnie z bolszewikami. Prostuje ponadto rok urodzenia p. Kuroczyckiej z 1905 na 1903. Z tego więc wynikało by, że p. Kuroczycka miała w chwili powstania w Nieświeżu około 17 lat. W tym wypadku chcemy wierzyć p. Kondratowicowi

i z przyjemnością konstatujemy

że udział w powstaniu nieświeskim p.H.K. stał się całkiem prawdopodobny

Tyle prezes Kondratowicz i jego przeciwnicy, na których się składają uczestnicy powstania nieświeskiego. W Nieświeżu obecnie wrze jak w ulu. Akta Związku są u prokuratora. Całą zaś sprawą zainteresował również nareszcie starosta powiatowy,

(W).

W obronie ryb

Nawet wyższe warstwy społeczeństwa nie wyzbyły się cech człowieka prymitywnego, a cóż dopiero mówić o wieśniakach. Wsie oddalone od ośrodków kurturalnych, wsie, do których przenika z trudem cywilizacja i kultura, jeszcze i dzisiaj przechowują na niektórych odcinkach swego życia cechy ludzi nawpół prymitywnych. Tak naprz. w niektórych miejscowościach Brasławszczyzny i Dziśnieńszczyzny, (nie mówiąc już o Polesiu) jeszcze jest w użyciu socha, brona drewniana, łapcie, wozy na drewnianych osiach i tp. Wieśniak nie dlatego nie wprowadza żelaznego pługa, że nie posiada środków na jego nabycie, ale dlatego, że jest z natury swej konserwatywny. A przecież na odcinku kultury rolnej najwięcej się pracuje. Cóż dopiero mówić o nawykach psychicznych ludu?.

W mało ucywilizowanym wieśniaku do dziś dnia bytuje dziki łowca, rybak, zbieracz i tp. Często zobaczywszy zwierzę odruchowo człowiek rzuca się na nie i zabija je, choćby ze zdobyczy żadnej korzyści nie miał. A jeśli chodzi o ofiarę, z której odnosi się jakąś korzyść, to ów dziki łowca nie ominie żadnej okazji.

Mało tego, że wyrusza na łowy w zakazanych obszarach, lecz używa prymitywnych narzędzi, kaleczących zwierzynę.

Prawo nasze wzięło pod ochronę florę i faunę, ale kłusownicy o tym mało słyszeli. Władze administracyjne należycie jeszcze nie potrafiły spopularyzować w zapadłych kątach naszego kraju tych przepisów.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, w dniu 25 kwietnia 1932 r. w Nr. 35 ogłosił ustawę Minist. Roln. z dnia 7 marca 1932 w której odpowiednie artykuły mówią:

Art. 56: „**Zabrania się używania do łowienia ryb materiałów wybuchowych, trujących lub odurzających oraz narzędzi kaleczących**".

Ktoby popełnił wykroczenie przeciwko tym zakazom podlega następującej karze:

Art. 83: **Grzywną do 500 zł. lub aresztem do 6 tygodni, albo obiema karami łącznie karany będzie:**

1. **Kto poławia ryby wbrew przepisom**, wydanym przez Minist. Roln. o ochronie ryb w miejscach i w okresie ich rozmnażania się lub zimowania.

2. Kto do połowu ryb używa narzędzi kaleczących ryby.

Zakazane narzędzia łowu winny być zniszczone".

Art. 87 zobowiązuje władze administracyjne miejscowe, aby niniejsze zarządzenie było przestrzegane.

Oto treść tego artykułu: **Orzecznictwo w sprawach o naruszenie postanowień ustawy niniejszej należy do powiatowej władzy administracji ogólnej.**

Ustawa jest piękna i logiczna, ale realnego skutku wiele nie odnosi, zwłaszcza w okolicach jeziornych Brasławszczyzny.

Prymitywny rybak wsi nadjeziornej lub nadrzecznej każdego roku na wiosnę, kiedy szczupaki, płotki i inne ryby wychodzą na mielizny na tarcia, wyciąga spod strzechy zardzewiałe narzędzie, zwanie ościami i idzie zabijać pełne ikry trące się ryby.

Kilka lat temu widziałem następujący przykry obrazek. Koło jednego z jezior Brasławszczyzny spotkałem kłusownika, który niósł przebitego na ościach dużego szczupaka jeszcze żywego. Zobaczywszy mnie kłusownik zboczył do zarośli. Widziałem tam całą armię wieśniaków różnej płci i wieku stojących nad brzegiem rzeki, uzbrojonych w kłusownicze narzędzia rybackie.

Zastawiają oni na rzekach i szuwarach jeziornych bucze, sieci i t. p. płoszą i łowią ryby **przede wszystkiem w okresie rozmnażania się.**

Z dzikimi i barbarzyńskimi nawykami ludności należy walczyć różnymi sposobami. Ludność nadjeziorną należy przekonać, że łowienie ryby w okresie tarła jest szkodliwe przede wszystkim dla niej samej.

Organizacje kulturalno-oświatowe i gospodarcze wiejskie winne wpajać społeczeństwu wiejskiemu zasady poszanowania prawa i humanitaryzmu. Nauczyciel ma wdzięczne zadanie budzić w sercu dziecka wiejskiego miłość do przyrody żywej.

M. P-wicz.

„Sadzimy drzewa"

30 kwitnia r. b. przypada doroczny obchód „Dnia Lasu", który w r. bież. obchodzić będziemy pod hasłem: „Sadzimy drzewa".

Biorąc pod uwagę olbrzymie znaczenie jakie dla kultury i rozwoju państwa mają lasy i zadrzewienia w ogólności Związek Leśników i Stowarzyszenie Inżynierów Leśników w Wilnie organizują Komitet Obywatelski.

Zebranie organizacyjne Komitetu odbędzie się w dniu 7 kwietnia b. r. (czwartek) o godz. 18 w sali konferencyjnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, Wielka 66.

Spadek przestępstw w Wilnie

Według danych statystycznych w pierwszym kwartale rb. na terenie m. Wilna ilość zanotowanych wypadków natury kryminalnej zmniejszyła się o ok. 15 proc. w porównania z tym samym okresem roku ub.

Przede wszystkim zmniejszyły się wypadki większych włamań, kradzieży, oszustw i fałszerstwa. Wypadków rabunkowych w b. kwartale w ogóle nie notowano. (c)

Żądamy kolonij!

Główny Komitet Wykonawczy „Dni Kolonialnych" wydał następującą odezwę::

Polacy!

Polsce brak surowców, niezbędnych dla gospodarczego rozwoju kraju. Płacimy corocznie ogromne sumy obcym, którzy panują nad źródłami surowców kolonialnych i ich handlem.

Dziś Polska walczy na terenie międzynarodowym o wolny dostęp do kolonii zamorskich i o bezpośredni udział w produkcji i eksploatacji surowców. Żądania swe dokumentuje olbrzymim przyrostem ludności i powstającą stąd koniecznością rozbudowy przemysłu krajowego. Do realizacji tych zadań stanąć muszą wszyscy Polacy, zarówno w kraju jak i poza granicami Ojczyzny. Milionowe rzesze wychodźców, które od lat dziesiątków wnoszą olbrzymi udział do gospodarstwa państw, stanowiących dziś ich drugą Ojczyznę, pragniemy również pozyskać dla współpracy gospodarczej z Polską.

Liga Morska i Kolonialna wysuwa sprawę uzyskania kolonij na czoło zagadnień gospodarczych Polski. Dążenia te winni poprzeć wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, dając temu wyraz przez swój masowy udział w „DNIACH KOLONIALNYCH". W manifestacjach tych — w imię najżywotniejszych interesów gospodarstwa narodowego Polski — niechaj nikogo nie zbraknie, niechaj wszyscy mocnym głosem zawołają:

ŻĄDAMY WOLNEGO DOSTĘPU DO SUROWCÓW!

ŻĄDAMY KOLONIJ DLA POLSKI!

Wielkanocna subskrypcja na grafikę wileńską

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi dziełami sztuki, gdyż koszt nabycia drzeworytu, akwaforty itp. ze względu na możność odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki graficznej nie może się odbywać pojedyńczo i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się na święta w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, otwieramy wielkanocną subskrypcję na obrazy młodych grafików wileńskich.

Obrazy można zamawiać w administracji „Kurjera Wileńskiego" (Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4). Subskrypcja trwa od 3 bm. do 14 bm.

Oryginały grafik wystawione są w oknie „Orbis" w Wilnie przy ul. Mickiewicza 16 a.

Co kilka dni będziemy ogłaszać wykazy osób, które subskrybowały obrazy.

Zamówione obrazy będą do odebrania w administracji pisma od dn. 10 bm. za opłaceniem należności. Na koszty ewentualnej przesyłki pocztowej należy dodatkowo przesłać 50 gr.



„DOMKI NA ANTOKOLU" HANNA MILEWSKA
Akwaforta, 21×27. Cena 7 zł.

Do
Redakcji „Kurjera Wileńskiego"
Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła ....

Należność w kwocie zł .... *gr* .... *zobowiązuję się uiścić przy odbiorze*

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

....

Graficy biorący udział w subskrypcji:

Kowalska Julia — „Cerkiew na Kołoży", akwaforta — cena 7 zł.

Milewska Hanna — „Domki na Antokolu", akwaforta — cena 7 zł. „Sprzedawcy królików", drzeworyt — cena 6 zł.

Romanowicz Walenty — „Kaziuk", miedzioryt — cena 7 zł.

Siedlecka Placyda — „Ostatni stragan", drzeworyt — cena 6 zł.

Siewruk Michał — „Alma Mater", miedzioryt — cena 9 zł. „Lalo", drzeworyt — cena 5 zł.

Żukowska Olga — „Cerkiewka na Huculszczyźnie", drzeworyt — cena 6 zł. „Ulica Konarskiego", drzeworyt barwny — cena 8 zł.

ZAMÓWIENIA.

Romanowicz Walenty — „Kaziuk", miedzioryt — cena 7 zł. **Dr Edmund Kuncewicz** — Wilno. **Dr Aleksander Pietruk** — Wilno.

Siedlecka Placyda — „Ostatni stragan", drzeworyt — cena 6 zł. **Stanisław Bagiński, adw.** — Wilno.

Siewruk Michał — „Alma Mater", miedzioryt — cena 9 zł. **Dr Edmund Kuncewicz** — Wilno.

Razem z poprzednimi zamówień 9.

Nieszczęśliwy wypadek

5 bm. na stacji Nurzec, robotnicy tartaku państwowego, przepychając platformę na torze, przygnietli zderzakami platformy robotnika Mieczysława Ceglarza, który odniósł ciężkie obrażenia. Poszkodowanego odwieziono natychmiast do przychodni ubezpieczalni społecznej. Przyczyną wypadku była nieostrożność przepychających wagon bez nadzoru służby kolejowej.

Pieniądze na podróż dla pana posła?!

Związek Drobnych Rolników ma już w Nowogródku wyrobioną markę, a jednak łatwowiernych jeszcze nie brak.

Któregoś dnia zatrzymuje mnie b. gajowy nadleśnictwa nowogródzkiego Jan Hutnik i oznajmia z zadowoleniem:

— Panie redaktorze, w mojej sprawie przyjeżdża w sobotę pan poseł. Dałem na podróż 50 zł. Może Bóg da nareszcie wyjaśni się moja krzywda...

— Daj Boże — odparłem, zastanawiając się, jakiż to poseł mógł zażądać od tego nędzarza 50 zł na podróż! Ale Hutnik znikł już w tłumie.

Nazajutrz spotykam się z dwoma panami, z których jeden pożyczył Hutnikowi na koszta podróży dla posła 25 zł i dowiedziałem się, że to sławetny Związek Drobnych Rolników wypisuje posłów na zawołanie. Panowie ci proszą, abym się zajął tą niezwykłą sprawą. Idziemy więc do tego Związku.

Na maszynie klepie młoda panienka (szwagierka p. Engmana z wydz. bezp Urzędu Wojew.), a sekretarz rozmawia z chłopami. Moi znajomi informują sekretarza, że chcieliby pomówić z panem posłem w sprawie Hutnika, który istotnie jest za swoją uczciwość bardzo pokrzywdzony.

— Owszem — pada po chwili niechętna odpowiedź — proszę przyjść w sobotę. Następnie zaprowadził nas do malutkiego pokoiku, oświadczając w sekrecie, że sprawa Hutnika jest bardzo ciekawa i on ją na pewno załatwi, bo ma duże znajomości i stosunki.

— No dobrze — przerywam — ale dlaczego pan poseł żąda zwrotu kosztów podróży, przecież ma bilet wolnej jazdy!

— No tak, ale ten poseł zrezygnował z biletu...

— A któż to przyjedzie!

— Nie wiadomo, może poseł Niski, może cenator Malinowski, albo Terlikowski.

— A może wszyscy razem!

— Nie wiem... Ostatecznie Hutnikowi pieniądze zwrócimy, bo za niego ktoś inny już zapłacił.

Wchodzi „panna maszynistka" i oświadcza, że ponieważ pieniądze otrzymała od Hutnika, sama mu je odda.

Pięknie.

Przychodzimy w sobotę. Panna siedzi przy maszynie i wesoło rozmawia z funkcjonariuszem służby śledczej — władza z władzą. Aż raźniej się zrobiło na duszy, że w tym lokalu jest władza. Ale oto wbiega sekretarz.

— No co, przyjechał poseł! — zapytuję.

— Nie, nie ma. Przyjechał generalny pan sekretarz Związku...

Było to do przewidzenia. Zwracam się więc do Hutnika:

— Idziemy.

Hutnik skinął głową, bo się spostrzegł, że go oszukano. Niespodziewanie jednak sekretarz oświadczył stanowczo:

— Nie, pan Hutnik stąd nie wyjdzie. Sprawa jego wysoko stoi...

— Tylko na pięć minut — prosi ofiara.

— Nie.

Jednakże zabrałem Hutnika. Kiedy wyszliśmy we trzech z tego Związku dopędził nas rolnik stary Pierko ze skargą i żalem, że mu zabrali na jakąś tam sprawę 18 zł i nie dopuszczają do pana posła. Jakiś gospodarz twierdzi, że tylko w jego sprawie przyjechał pan poseł, bo dał on na podróż 6 zł.

Skandal. Hutnik ociera pot i z żalu mówić już nie może. Oczywiście tegoż dnia pojechał do domu w nadziei, że mu pieniądze zwrócą, bo nie jest ani rolnikiem, ani członkiem Związku, więc na nic innego pieniędzy tych Związek nie będzie mógł zaliczyć.

A ileż pieniędzy pobrał ten Związek od biednych chłopów tytułem „ofiar"...

Kazimierz Iwanowski.

KRONIKA

KWIECIEŃ 7 Czwartek

Dziś Epifanjusza
Jutro Dionizego B. W.

Wschód słońca — g. 4 m. 40
Zachód słońca — g. 6 m. 02

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 6.IV. 1938 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 5
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa 0
Opad 4,4
Wiatr połudn.-zach.
Tendencja barom.: spadek
Uwagi: pochmurno, deszcz

NOWOGRÓDZKA

— **Insp. Zakrzewski opuszcza Nowogródek.** Jak słychać, insp. woj. Okr. LOPP p. Zakrzewski wkrótce opuszcza Nowogródek. Jako ewentualnego zastępcę wymieniają niektórzy ppłk. w s. s. Rymkiewicza, który w dziedzinie propagandy LOPP wykazał na terenie Nowogródka wiele zainteresowania i pracy.

— **Związek Młodej Polski,** intensywnie propagujący w Nowogródku polski handel i rzemiosło, wydaje raz po raz różne ulotki i ogłoszenia nawołujące do popierania polskich placówek. Ostatnio rozplakatowane zostały afisze zawierające adresy wszystkich chrześcijańskich przedsiębiorstw pod hasłem „swój do swego po swoje".

* * *

W związku z sprostowaniem p. Ławskiego z dnia 5 bm. w sprawie hurtowni „Wspólnota Kresowa" wyjaśniamy, że omawiana notatka, jak również i notatki z ub. roku o zorganizowaniu bursy dla terminatorów w tym czasie, kiedy sprawa ta była zaledwie w projekcie — nie pochodzą od naszego stałego korespondenta.

LIDZKA

— **Uruchomienie kiosku LOPP.** Wybudowany z ofiar społeczeństwa ziemi lidzkiej pięknie prezentujący się kiosk LOPP został z dniem 1 kwietnia rb oddany w dzierżawę.

— **Uczniowie zwiedzają składy spółdzielni rolniczej.** Uczniowie klasy spółdzielczej Gimnazjum Kupieckiego w Lidzie zwiedzili w dniu 5 bm. składy spółdzielni rolniczo-handlowej w Lidzie. Informacyj o działalności i rozwoju udzielił p. dyr. Polczyński.

— **Walne zgromadzenie spółdz. „Jedność"** 10 bm. o godz. 13 w lokalu szkoły powszechnej Nr 1 odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków okręgowego spółdzielczego stowarzyszenia spożywców „Jedność". Na porządku dziennym sprawozdania zarządu i Rady Nadzorczej za rok ubiegły, podział nadwyżki, preliminarz budżetowy i wybory uzupełniające członków Rady Nadzorczej.

Walne zgromadzenie na mocy art. 28 statutu jest zdolne do powzięcia uchwał bez względu na ilość obecnych.

BARANOWICKA

— **Wynik zbiórki na „Dar Wielkanocny" dla dzieci bezrobotnych.** Pomimo fatalnej pogody zbiórka w dniu 3 bm. na „Dar Wielkanocny" dla dzieci bezrobotnych wypadła dość pomyślnie. W zbiórce wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych na czele z p. starostą Karolem Wańkowiczem i samorządowych na czele z p. burmistrzem inż. Wolnikiem. Kwestowały 24 puszki, do których zebrano około 950 zł.

— **Walne zgromadzenie członków Ligi Morskiej i Kolonialnej** odbędzie się w Baranowiczach w sali Zarządu Miejskiego w dniu 9 kwietnia 1938 r. o godz. 19, lub w drugim terminie o godz. 19 m. 30.

WILEJSKA

— **Z walnego zjazdu Związku Strzeleck.** 3 kwietnia odbył się w Wilejce doroczny walny zjazd Zw. Strzel. Wzięli w nim udział prezesi, komendanci i delegaci poszczególnych oddziałów, komendant podokręgu Pittner Józef, starosta powiatowy, przedstawiciel KOP, reprezentanci poszczególnych organizacyj i goście.

Po sprawozdaniach wybory zostały przeprowadzone przez aklamację, według listy zaproponowanej przez władze powiatowe. Prezesem nadal został Wacław Laskowski, inspektor szkolny. Do zarządu weszli: Aulich — wiceprezes, Kowalewski — wiceprezes, Weber — skarbnik, Sosnowski — sekretarz, Chimiczewska — członek, Supiński — członek, Marcinkiewiczowa — opiekunka P. K. Do komisji rewizyjnej: Szajnert, Leśniewski i Kozłowski.

— **Kurs motocyklowy Zw. Strzeleckiego.** w Wilejce rozpocznie się w dniu 21 kwietnia i będzie trwał trzy tygodnie. Zapisy przyjmuje komendant Z. S. w Wilejce ppor. Aleksander Jankun. Opłata za naukę wraz z jazdą na motocyklu kursowym, wynosi 20 zł, a dla członków Związku Strzeleckiego 25 zł. Zajęcia będą odbywały się w godzinach popołudniowych.

— **Projekt budowy szkoły w Ilii.** Odbyło się w Ilii zebranie rodzicielskie w sprawie budowy szkoły powszechnej. Zebrani jednogłośnie zobowiązali się wpłacić po 3 zł od rodziny na cele szkoły oraz dostarczyć bezpłatnie kamieni na fundamenty.

Szkoła ma być symbolem trwałości i żywotności ducha polskiego, bohatersko zadokumentowanego w pamiętnej bitwie pod Władykami w 1863 r.

Zebrani wyrazili życzenie, by szkoła stanęła pod imieniem bohaterów 1863 r. spod Władyk.

Wyłoniony komitet na czele z prezesem p sędzią Waszkiewiczem upoważniony został do podjęcia starań u odnośnych władz w sprawie budowy szkoły.

Sprawą budowy szkoły w Ilii jest mocno zainteresowany miejscowy Oddział OZN, który już w grudniu 1937 r. powziął w tym kierunku odpowiednią uchwałę

S—in J.

DZIŚNIEŃSKA

— **W Głębokiem odbył się państwowy egzamin pielęgniarski** dla pielęgniarek z terenu pow. dziśnieńskiego, który złożyło 15 osób. Kurs trwał dwa tygodnie i prowadzony był przez miejscowych lekarzy.

— **Spółdzielnia Związku Rezerwistów.** Koło Związku Rezerwistów w Głębokiem na walnym zebraniu swych członków postanowiło uruchomić w Głębokiem spółdzielnię spożywczą. W celu zdobycia potrzebnego na ten cel kapitału 37 członków Zw. Rez. podpisało deklarację na wniesienie udziałów w wysokości zł 25, wpłacanych po 5 zł miesięcznie. Nadto walne zgromadzenie upoważniło zarząd koła do zaciągnięcia pożyczki wysokości zadeklarowanych udziałów. W najbliższym czasie ma być uruchomiony w Głębokiem centralny sklep spożywczy i piekarnia. W miarę rozwoju zorganizowanej spółdzielni Koło Zw. Rez. projektuje, po uruchomieniu sklepu centralnego, uruchomić kilka filij (sklepów spożywczych) w poszczególnych dzielnicach miasta. Czysty zysk jest przeznaczony na cele organizacyjne Koła.

— **Nowy wicestarosta objął urzędowanie** Z dniem 4 bm. w Głębokiem objął urzędowanie nowomianowany wicestarosta dziśnieński mgr. Antoni Rudziński.

Wstydliwa rzeczywistość

W sprawie budowy szkoły powszechnej w Landwarowie

Komitet Rodzicielski szkoły powszechnej w Landwarowie od kilku lat czyni nieustanne starania u władz o rozpoczęcie budowy nowego gmachu szkolnego. Dotąd zabiegi te nie odniosły żadnego skutku. Tymczasem na terenie powiatu i województwa powstają wspaniałe szkoły — pomniki. Landwarów jednak nie doznał dobrodziejstw tej akcji inwestycyjnej.

Dla zorientowania czytelników, jak bardzo sprawa ta jest paląca, zobrazuję warunki pracy szkolnej w Landwarowie.

Jest to jedyna szkoła III stopnia w środowisku wiejskim na terenie powiatu wil.-trockiego. Posiada ona tylko 10 prymitywnych izb do nauki przy 550 dzieciach i 11 siłach nauczycielskich. Ma 7 klas zasadniczych i 5 równoległych. Jest szkołą zbiorczą, bo około 50 dzieci dojeżdża na naukę z innych miejscowości. Szkoła ta znajduje się w dwuch budynkach: jeden wynajęty, drugi własny, po 5 izb w szkole, jeden od drugiego odległy o 1,5 km i przedzielony torem kolejowym. We wszystkich izbach zimno, poniżej 8 st. C, gdy zaś zapanują mrozy, 12 — 15 stopni C. (bo okna nie są uszczelnione). Z podług wieje. Drzwi i wejścia nieodpowiednie, wszystko jest stare, zniszczone i zbutwiałe — przeciągi. Piece stare, stąd przyczyna, iż dwukrotnie wybuchał pożar w budynku. Tworzy to wielkie niebezpieczeństwo dla półtysięcznej rzeszy dzieci. Urządzenie szkolne prymitywne: brak szatni, sali rekreacyjnej, swobodnej kuchni dla prowadzenia akcji dożywiania 200 dzieci. Jest ciasno i niewygodnie.

Trudno wprost opisać, w jak ciężkich warunkach prowadzi się naukę elementarną. Brak dobrego lokalu szkolnego wysoce utrudnia realizowanie programu. Stan sanitarny niżej krytyki — wskutek przepełnienia i niewygodnych ubikacyj. Brud, trudny wprost do zwalczania wskutek półtysięcznego przepływu dziennie dzieci poprzez te ciemne izby. Trudno przewietrzyć. Dzieci narażone są na przeziębienia i choroby zakaźne, gruźlicę. Tu i Tow. Przeciwgruźl. nie pomoże, dzieci uczą się w dusznych oparach wyziewów. W takich warunkach dzieci nie wynoszą zamiłowania do higieny osobistej, przejawiają brak radości i zadowolenia z życia.

Przestępczość małoletnich jest zatrważająca. Danych o tym może dostarczyć miejscowy Sąd Pokoju. Dzieci przedwcześnie opuszczają szkołę. Stają się włóczęgami. Szkoła ich chętnie się pozbywa, chcąc ochronić większość młodzieży od ujemnego wpływu moralnie zaniedbanego elementu. Analfabetyzm tych opuszczonych dzieci łączy się z przestępczością. Szkoła jest pozbawiona atrakcyjnej siły zatrzymania tych dzieci jaknajdłużej w swych murach. Brak miejsc W próżnię trafiają w miejscowym środowisku takie hasła, jak „walka z analfabetyzmem", „dokształcanie poborowych", no i otoczenie opieką dzieci o bujnych temperamentach.

Akcja dożywiania dzieci stoi pod znakiem zapytania w tak biernym środowisku, jakim jest Landwarów. Nadto odczuwa się brak pomieszczenia, kuchni itp. Dzieci są pozbawione godziwych rozrywek. Wiele z nich w domu nie ma warunków do odrabiania lekcyj, nie wie też co zrobić z czasem, wolnym od nauki. Dzieci, które dojeżdżają do szkoły (a jest ich każdego roku około 50) przyjeżdżają koleją wcześnie, około godziny 7 (te dzieci wstają o godz. 5), a wracają o godz. 15. Nie mają gdzie się zatrzymać Czekają na stacjach, łobuzują, wytwarza się włóczęgostwo. Świetlica w szkole rozwiązałaby te zagadnienia.

A teraz strona administracyjna. Szkoła znajduje się, jak wspomniałem — w dwuch budynkach, oddalonych od siebie o 1,5 km, zachodzą więc niepokonalne trudności natury technicznej przy stosowaniu rozkładu lekcyj dla poszczególnych nauczycieli, celem uniknięcia bieganiny od jednego budynku do drugiego. Mogą być dwa wypadki — albo wszyscy biegają, a raczej śpieszą, co jest najgorsze albo też kilka osób robi każdego dnia 3—9 km marszu między lekcjami w czasie przerw. Nauczyciel zazwyczaj przychodzi z opóźnieniem. Klasa tymczasem w oczekiwaniu hałasuje. Powstaje rozprzężenie karności. Nauczyciel przybiega zmęczony. Czy może być w tych warunkach wydajna praca?

Oto w jakich opłakanych warunkach pracuje szkoła powszechna III stopnia o ilości 550 dzieci w środowisku wiejskim o 3.000 mieszkańców, gdzie obok kościoła, szkoła jest jedynym ogniskiem oświaty. Co przyniesie 20 rok Niepodległości? — Oto pytanie, które zadaje sobie społeczeństwo landwarowskie.

Trzeba dodać, że również względy reprezentacyjne i prestiżowe powinny skłonić właściwe czynniki do przyśpieszenia budowy nowoczesnej szkoły w Landwarowie, który — wobec nawiązania stosunków z Litwą — stał się ważną stacją węzłową na szlaku Wilno — Kowno, i wzrośnie niepomiernie na znaczeniu.

BOBRY



Chata bobrów. (Fot. J. Kochanowski).

Jednym z niezwykle rzadkich i cennych zwierząt, żyjących na naszych ziemiach jest bóbr. Zwierzątko to pokryte pięknym futerkiem pod względem swojej wielkości przewyższa nieco borsuka. Posiada ono długi płaski ogon, który mu służy jako ster przy pływaniu. Bóbr przestraszony uderza nim o wodę, wywołując odgłos podobny do wystrzału i ostrzega w ten sposób inne przed niebezpieczeństwem.

Jedną z charakterystycznych właściwości bobra są potężne zęby siekacze Przy pomocy tych siekaczy ścina on bez wysiłku drzewa posiadające 50—60 i więcej cm grubości, pnie wierzb, osik, topoli i nawet dębów. Bóbr żyje nad rzekami w miejscach zacisznych i trudno dostępnych, gdzie człowiek mniej go niepokoi. Żywi się roślinnością nadwodną jak trzcina, szuwary, przede wszystkim zaś korą z łozy. Z miejsc, gdzie łoza została wycięta czy zniszczona, wynosi się bardzo szybko. Bóbr już w czasach najdawniejszych wprawiał ludzi w zdumienie budowlami, jakie wznosił czy to w postaci chat za mieszkanie mu służących, czy też mocnych tam, którymi podnosił poziom wody dokoła owej osady. Budowle te są sporządzone w ten sposób, że bóbr wtyka metrowej długości kawałki drzewa jednym końcem w namuł, przeplata je gałęziami, a wolne przestrzenie wypełnia mułem i kamieniami. Chata jego ma kształt kopulasty, dochodzi do 2—3 m wysokości. Wewnątrz znajduje się izba mieszkalna wyścielona miękko wiórami oraz spiżarnia. Izba znajduje się zawsze ponad powierzchnią wody, natomiast wejście do chaty ukryte jest pod wodą.

Niegdyś bobry były bardzo rozpowszechnione w całej Polsce od Bałtyku do podnóża Karpat. Dla pięknego futra, a jeszcze bardziej dla tak zwanego „stroju bobrowego" — wydzieliny osobnych gruczołów, używanej szczególnie dawnymi czasy jako lek, wytępiono je niemal doszczętnie, dziś pozostały ich tylko nikłe szczątki. Przetrwały one jeszcze tu i ówdzie na Polesiu, w Nowogródczyźnie i okolicach Grodna. Ogółem liczba ich wynosi zaledwie jakieś 100—120 sztuk. Liczba ta zdaje się powoli wzrastać. Przyczynia się do tego w znacznym stopniu ustawa łowiecka, karząca surowo za zabicie bobra, oraz działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która otoczyła te zwierzęta specjalną opieką. Ochrona bobra, pociągająca za sobą ich rozmnażanie, w przyszłości może dać znaczne korzyści gospodarcze. Zwierzęta te należą do tej grupy futerkowych, która ze względu na odpowiednie warunki naturalne może i powinna być hodowana na naszych ziemiach. Skórki bobrowe mają bardzo wysoką wartość i są poszukiwane na rynku handlowym.

Gospodarze na wsi powinni dbać o ochronę bobrów tam, gdzie one występują. W szczególności należy pouczać młodzież, aby przez niemądre figle nie płoszyła tych rzadkich i cennych zwierząt. Bobry dziś nie należą do nikogo, są wspólnym dobrem wszystkich. Z czasem, gdy się rozmnożą będą mogły być źródłem dobrobytu dla wielu miejscowości. Obecnie prawie jedynym terenem na świecie, gdzie bobry żyją w większej ilości jest Kanada (Ameryka Północna), ponadto nieco tych zwierząt spotkać można w Norwegii. Niektóre państwa europejskie usiłują przeszczepić bobry kanadyjskie na swój grunt, stopniowo przyzwyczajając je do nowych warunków klimatycznych. Między innymi taka próba robiona jest i u nas w Poznańskim, gdzie na terenie lasów państwowych w Bucharzewie została założona kolonia bobrów kanadyjskich.

W. R.

Nie „igrać" z policją!

Drzwi komisariatu otworzyły się szeroko i stanęła przed biurkiem dyżurnego przodownika zdyszana, o czerwonej twarzy kobieta, Teofila Rum.

— Panie komisarzu, biją, strasznie biją!...

— Kto, gdzie?!

— Syn i synowa...

Dyżurny przodownik spisał cierpliwie i starannie skargę nieszczęśliwej matki i zapewnił ją, że sprawę skieruje do sądu, aby winowajcy ponieśli zasłużoną karę.

Teofila Rum wyszła. W komisariacie zapanowała cisza. Po pewnym czasie znowu drzwi otworzyły się szeroko i Teofila Rum zdyszana zaczęła...

— Nie biją, panie komisarzu, nie biją...

Sprawa nie była jednak tak łatwa, jak się Teofili Rum wydawało. Protokuł nie jest rzeczą martwą. Nie można go anulować, nie można go przekreślić. Trzeba mu nadać bieg. Nadano więc sprawie bieg i oskarżono Rum o fałszywe oskarżenie. Tak, z policją „igrać" nie wolno.

Trudne miał zadanie aplikant Janicki, broniąc swoją klientkę przed sądem. Sędzia był jednak wyrozumiały dla oskarżonej, tym bardziej, że były okoliczności usprawiedliwiające jej postępek i oskarżoną uniewinnił.

(z.)

Obietnice poczynione Wileńszczyźnie na naradzie gospodarczej nie zostały dotąd zrealizowane

XXXII Plenarne Zebranie Izby Przem.-Handl. w Wilnie

W dniu 4 kwietnia rb. odbyło się XXXII Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie. Ze względu na konieczny wyjazd prezesa Izby p. R. Rucińskiego na Zjazd Związku Izb — Zebraniu przewodniczył wiceprezes inż. Kazimierz Riegert z Białegostoku.

Po przyjęciu protokułu poprzedniego zebrania i zaprzysiężeniu rzeczoznawców do spraw księgowości, dyr. Barański złożył sprawozdanie z działalności Izby, omawiając głównie zagadnienia związane z realizacją wyników wielkiej Narady Gospodarczej w Wilnie. Dyrektor Barański stwierdził, że większość obietnic, uczynionych na wielkiej naradzie nie została dotychczas zrealizowana, lub została zrealizowana bardzo ułamkowo. Tak np. mimo obietnicy udzielenia naszemu przemysłowi większego kredytu średnioterminowego z sum już na ten cel uruchomionych, mimo zgłoszeń na ten kredyt w wysokości ok. 2.000.000 mil. zł, B. G. K. przyznał dla naszego terenu zaledwie pareset tysięcy. Obecnie Izba zwróciła się do p. Wicepremiera z prośbą opancerzenia w drugiej transzy kredytów sumy. przeznaczonej specjalnie dla ziem naszych.

Podobnie dotąd nie udało się zrealizować kredytu obiecanego dla średniego przemysłu i rzemiosła (200.000 tys.) oraz dla chałupnictwa i drobnego przemysłu (200.000 zł).

W zakresie lniarstwa teza Izby o konieczności wprowadzenia organizacyjnego cła wywozowego została w zasadzie uznana przez czynniki rządowe, ale prace techniczne posuwają się bardzo wolno.

Jeśli chodzi o przemysł celulozowy, powstanie na naszym terenie fabryka celulozy, przeznaczonej do przeróbki na sztuczny jedwab (będzie to zapewne przedsiębiorstwo stosunkowo niewielkie), natomiast fabryka celulozy, przeznaczonej dla produkcji papieru powstanie prawdopodobnie w okręgu karpackim.

W dalszym ciągu istnieje swobodny wywóz olszy, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla naszego przemysłu dyktowego.

Jeśli chodzi o sprawę reformy świadectw przemysłowych, udało się ją przeprowadzić połowicznie. Reforma ta nie poszła po linii całkowitego i równomiernego wcielenia ceny świadectw przemysłowych wraz z dodatkami do nich do stopy podatku obrotowego, wprowadza specjalne opłaty za karty rejestracyjne, przeznaczone na samorządy terytorialne, gospodarcze i szkolnictwo zawodowe, oraz zlecając inkaso należności za te karty samorządowi terytorialnemu może utrudnić sytuację finansową samorządu gospodarczego i oświaty zawodowej.

Dekret o ulgach inwestycyjnych rozszerza dawne ulgi, ale również nie rozwiązuje postulatów uprzemysłowienia ziem północno Wschodnich na płaszczyźnie wystarczająco szerokiej.

Reasumując to wszystko, dyr. Barański stwierdził, że jeżeli w dalszym ciągu rezultaty Narady Gospodarczej będą tak fragmentaryczne, to nie będzie ona stanowiła żadnego nowego etapu w życiu gospodarczym naszych ziem.

Po złożonym sprawozdaniu zostały zgłoszone przez radców trzy wnioski, które podkreśliły niedostateczną realizację wniosków wielkiej Narady Gospodarczej, wyrażały ubolewanie z racji nieuwzględnienia przez Rząd postulatów sfer gospodarczych ziem północno - wschodnich w ustawie o ulgach inwestycyjnych z racji nieuwzględnienia przez czynniki rządowe postulatów Izby w sprawie reformy podatku przemysłowego. Wszystkie trzy wnioski przeszły jednogłośnie.

Następnie Zebranie Plenarne przyjęło do wiadomości zamknięcie rachunkowe Izby za rok 1937 wyrażające się po stronie przychodów sumą zł 447.000 po stronie wydatków zł 446.000. Poza normalnymi pracami Izby. które oczywiście pochłaniają gros wydatków, należy podkreślić takie pozycje, jak zapomogi i stypendia dla uczniów szkół handlowych i przemysłowych, stypendium zagraniczne im. Prezydenta I. Mościckiego, zapomogi na prace naukowe, nagrody konkursowe, podróże naukowe, zasiłki na popieranie przemysłu i handlu (badanie rudy żelaznej w Puszczy Nalibockiej, Jarmark Poleski, subsydium dla różnych wydawnictw, subwencje dla Związków Propagandy Turystyki, badania pokładów torfu w Puszczy Nalibockiej), zasiłki dla organizacyj gospodarczych, badanie i popieranie eksportu (Izba Bałtycko-Skandynawska, zapomogi na praktyki lniarskie, udział w finansowaniu prac Komisji Standaryzacji Lnu stypendia na praktyki zagraniczne, podróże delegatów Izby w sprawach eksportu drzewa do Rygi i Anglii, w sprawie eksportu lnu i rękawiczek itd.), wreszcie różne składki członkowskie Izby.

W końcu zebrania została omówiona sprawa T-wa Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich w Wilnie oraz sprawa budowy pawilonu przemysłowego na Targach Północnych, przy czym Zebranie Plenarne upoważniło Zarząd do udzielenia gwarancji lub zaciągnięcia pożyczki na cel budowy tego pawilonu pod warunkiem, że T-wo Targów Północnych zagwarantuje spłatę tej pożyczki z wpływów z biletów wstępu.

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przepowiednia pogody w-g PIM'a na 7. IV. 1938 r.:

Przeważnie pochmurno i miejscami deszcz lub dżdża. W godzinach południowych przejaśnienia.

Nieco cieplej (około 10 C.).

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza (Wielka 29); Pietkiewicza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Sprawa budowy chłodni w Wilnie posuwa się naprzód. Obecnie wykonywane są projekty budowy i plany urządzeń przyszłej chłodni. Jeszcze w tym roku zabudowania chłodni doprowadzone będą pod dach. Całkowite ukończenie robót przewiduje się w roku przyszłym Na ostatnim posiedzeniu Magistrat ustalił warunki korzystania przez spółkę „Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni" z torów bocznicowych dla przetaczania wagonów przeznaczonych na potrzeby chłodni w okresie 25 lat. Poza tym omówiono warunki ulgowego dostarczania wody i prądu elektrycznego dla potrzeb nowego przedsiębiorstwa w naszym mieście.

— Wstrzymanie ruchu na moście Zwierzynieckim. Wczoraj wstrzymany został ruch kołowy na moście Zwierzynieckim. Na moście tym rozpoczęte zostały roboty przy układaniu nowej nawierzchni z kostki kamiennej.

— Nowy chodnik na ul. Mickiewicza. Zarząd miasta przystąpił do układania nowego chodnika na ul. Mickiewicza na odcinku od ulicy Sierakowskiego w kierunku mostu Zwierzynieckiego.

— Teatr na Pohulance zamierza kupić samochód. Dyrekcja Teatru Miejskiego na Pohulance zamierza nabyć samochód osobowy. W tym celu zwróciła się do Magistratu z prośbą udzielenia pożyczki w wysokości 2000 zł, która byłaby potrącona w ratach przy wypłacaniu subwencji miasta na rzecz teatru.

Ciekawa jest motywacja tej prośby. Mianowicie Teatr Miejski w Wilnie zamierza nawiązać kontakt z Litwą i ewentualne zorganizować występy teatru wileńskiego w Litwie. Dla przeprowadzenia pertraktacyj i ewentualnego udania się do Litwy potrzebny będzie samochód.

Magistrat do prośby dyrekcji teatru odniósł się przychylnie i postanowił na cel ten wyasygnować żądaną zaliczkę.

— Rynek drzewny zmienia oblicze. W pierwszych dniach mają zniesione zostaną wszystkie stragany na rynku Drzewnym. Zniesieniu ulegnie około 60 straganów. Na rynku Drzewnym odbywać się będzie handel artykułami spożywczymi z koszyków.

— Zamówienie w kamieniołomach wołyńskich. W związku z regulacją ulic w bież. sezonie miejskich robót inwestycyjnych Zarząd Miejski postanowił zamówić w kamieniołomach wołyńskich 3150 tonn kostki kamiennej na ułożenie gładkich jezdni na ulicach miasta.

— Most Zwierzyniecki będzie pomalowany na kolor stalowy. W związku z ukończeniem kapitalnego remontu mostu Zwierzynieckiego Zarząd Miejski postanowił przystąpić do pomalowanie mostu w odcieniu stalowym.

AKADEMICKA

— Do Kol. Kol. Studentów U. S. B. Zarząd Akademickiego Związku Morsko - Kolonialnego R. P. w Wilnie wzywa wszystkich Kol. Kol. przebywających obecnie w Wilnie o przybycie do lokalu Związku przy ul. Bakszta 15—6 (lokal Bursy) w związku z organizowanymi obecnie dniami kolonialnymi i pochodem kolonialnym. Dyżury codziennie od godz. 17 do 19. Dla członków Związku przybycie do lokalu obowiązkowe.

— Władze uniwersyteckie przedłużyły na okres kilku miesięcy kadencję obecnego Zarządu Bratniej Pomocy USB. W związku z tym spodziewane w najbliższym czasie wybory do Bratniej Pomocy do skutku nie dojdą.

GOSPODARCZA

— Rata podatku lokalowego. Władze skarbowe wydały przypomnienie w sprawie płatności pierwszej raty półrocznej państwowego podatku od lokali za rok bieżący. Termin płatności tej raty upływa w dniu 30 kwietnia rb

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Klub Włóczęgów. Ze względu na okres świąteczny, zebranie Klubu w piątek najbliższy i następny nie odbędzie się.

— Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości swych członków. że dziś dnia 7 bm. o godz 18 w lokalu ZOR ul. Orzeszkowej 11 a, będzie wygłoszony odczyt przez anonimowego prelegenta p. t. „Przeszłość i przyszłość bolszewizmu. Wspomnienia z przeżyć w Z. S. R. R.". Wstęp tylko dla członków i zaproszonych gości.

— Zebranie organizacyj kobiecych. Dziś tj. 7 kwietnia o godz. 7 wieczorem w lokalu Zw. Pracy Obyw. Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr 3/5 m. 3, odbędzie się zebranie organizacyj kobiecych, na którym zostaną omówiane kwestie następujące:

1) Projekt ustawy o częściowej zmianie Kodeksu Cywilnego Kr. Polskiego z 1825 r., wniesionej na Sejm przez p. posłankę Wandę Pełczyńską w sprawie dziecka opuszczonego w ustawodawstwie polskim — referują p. posłanka Wanda Pełczyńska i p. adw. Eugenia Szabelska.

2) Sprawa powstania przy Ministerstwie Rolnictwa Rady Żywienia i udziału kobiet w racji racjonalnego żywienia ludności — referuje p. posłanka Wanda Pełczyńska.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— 7 kwietnia we czwartek rb. w lokalu Ośrodka Zdrowia Nr 1 ul. Wielka 46 z ramienia T-wa Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt pt. „Przeludnienie krajów, walka o byt, emigracja, ekspansja, kolonie". Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— Adres do przesyłki ofiar: CARITAS, Wilno, Zamkowa 8, Nr tel. 13-74, PKO Nr 153 005. Prosimy gorąco o jałmużnę w gotówce i naturze na pokrycie długów zimowych, oraz święcone dla dwóch zakładów wychowawczych i ubogich Wilna, wspieranych przez Caritas.

— W Wilnie został zakończony w tych dniach kurs społeczny dla 50 kobiet członkiń Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych i Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego Oddziału Wileńskiego. Program kursu obejmował m. in. takie zagadnienia, jak: rola kobiety w ruchu niepodległościowym, udział kobiety pracującej w pracy związków zawodowych w myśl ideologii Obozu Zjednoczenia Narodowego, wpływ ulicy na wychowanie dziecka. higiena społeczna, ustawodawstwo pracy kobiet itp.

Kurs zorganizował miejscowy oddział Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo-Kulturalnego im. Stefana Żeromskiego .

— 40 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne. Miejska służba zdrowia w ciągu ub. tygodnia zanotowała na terenie Wilna 40 nowych wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, a mianowicie: tyfus brzuszny 3, płonica 7, błonica 3, odra 10, róża 3, (1 zgon), gruźlica 8 (zgonów 6), podejrzenie o wściekliznę 2, ospówka 2, świnka 1, grypa 1.

Pościg po dachach kamienic

Kroczący ul. Szpitalną wywiadowcy postrzegli podejrzaną dorożkę z nastawioną budą, wobec czego wezwali ją do zatrzymania się. Dorożka jednak nie zatrzymała się. W pobliżu znalazła się taksówka i wywiadowcy wszczęli pościg za tajemniczą dorożką.

Przy zbiegu ul. Zawalnej i Bazyliańskiej dorożkę zatrzymano. Tajemniczy pasażerowie (było ich trzech) wyskoczyli z dorożki i rzucili się do ucieczki. Dwóch z nich zdołano ująć natychmiast. Okazali się nimi znani policji zawodowi złodzieje I. Gurwicz oraz Ch. Wandorf, którzy, jak następnie stwierdzono, wracali z Wornian, gdzie dokonali większego włamania.

Trzeci złodziej rzucił się do ucieczki ul. Zawalną. Widząc, że wywiadowcy gonią za nim, ze zwinnością kota wdrapał się po rynie deszczowej na dach jednej z kamienic. Wywiadowcy podążyli za nim. Na dachcach rozegrała się druga część pościgu. Złodziej okazał się sprytniejszy i zbiegł. Nie uratowało to go jednak od aresztowania. W czasie pościgu wywiadowcy poznali, że był to zawodowy włamywacz Szochet, zam. przy ul. Kijowskiej 50. Wychodząc z założenia, że Szochet wróci do domu, wywiadowcy urządzili w pobliżu jego mieszkania zasadzkę i nad ranem ujęli go. (c).

Wyrok w sprawie nadużyć na st. towarowej

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie b. urzędników stacji towarowej w Wilnie Tomaszewskiego i Wojniłły oraz 4 kupców Pollaka, Kowarskiego, Londona i Berkona, oskarżonych o nieprawne korzystanie z ulgowej taryfy przewozowej, na skutek czego dyrekcja kolei poniosła znaczne straty.

Sąd skazał Wojniłłę na 2 lata więzienia oraz 200 zł grzywny, Tomaszewskiego na rok więzienia, kupca Pollaka na 2 lata, Londona na 6 miesięcy.

Pozostałych uniewinniono.

W stosunku do wszystkich skazanych sąd zastosował amnestię, zmniejszającą im karę o połowę. (c).

Wieśniacy niszczą kurhany

Zarząd Głębockiego Oddziału Polsk. T-wa Krajoznawczego sprawujący agendy Delegatury Ochrony Przyrody na pow. dziśnieński, wystąpił do starostwa powiatowego w Głębokiem z wnioskiem o wydanie właściwych zarządzeń ochrony „kurhanów", znajdujących się na terenie powiatu, gdyż ostatnio stwierdzono, że mieszkańcy wsi Porzecze, gm. parafianowskiej, niszczą „kurhany" położone na gruntach tej wsi.

Zaznaczyć należy, że na terenie pow. dziśnieńskiego jest b. duża ilość „kurhanów", szczególnie nad rzeką Berezyną.

Miasto darowało PCK plac

Zarząd Miejski doceniając znaczenie działalności Polskiego Czerwonego Krzyża postanowił przekazać mu w drodze darowizny plac miejski przy ul. Ponarskiej 59 o obszarze ok. 2.500 mtr kw. pod budowę garaży i składnic przeznaczonych na potrzeby powyższej instytucji.

Skazany za łapownictwo

Sąd Okr. w Wilnie skazał wczoraj na rok więzienia mieszkańca m-ka Ostrowiec Jankiela Berkowicza za usiłowanie przekupienia policjanta Żylińskiego, któremu usiłował wręczyć 100-zł. banknot.

Przyczyną usiłowania wręczenia łapówki policjantowi było to, że Żyliński przyłapał Berkowicza na nielegalnym rytualnym uboju. (c).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek dn. 7 kwietnia r. b. o godz. 8,15 przedstawienie wieczorowe wypełni doskonała komedia współczesna Tadeusza Rittnera pt. **„Wilki w nocy"**. W rolach głównych: C. Niedźwiecka i St. Daczyński.

— Niedzielna popołudniówka W niedzielę dnia 10 bm. o godz. 4,15 po poł. dana będzie świetna komedia współczesna Fr. Molnara pt. **„Wielka miłość"** z Mieczysławem Węgrzynem w roli głównej. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8,15 odbędzie się jedyny koncert skrzypcowy **Ginette Neveu** — laureatki Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Warszawie. Ceny miejsc specjalne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „Król włóczęgów" po cenach zniżonych. Dziś „Król włóczęgów" Frimla. Barwne i wysoce artystyczne to widowisko, z okresu panowania Ludwika XI, wywołuje entuzjastyczne przyjęcie. Udział bierze cały zespół pod reżyserią K. Wyrwicz Wichrowskiego.

— „Lady Chic". K. Dembowski rozpoczął próby z jednej z najzabawniejszych operetek „Lady Chic".

— Teatr dla dzieci. Dzieci wileńskie otrzymają na święta przepiękną baśń E. Szelburg Zarębiny **„Za siedmioma górami"**. Premiera w poniedziałek dn. 18 bm. o godz. 12 w południe.

Ofiary

Pracownicy Krajowej Spółdzielni Kolejarzy w Wilnie — na święcone dla dzieci bezrobotnych — 12 złotych.

RADIO

CZWARTEK, dnia 7 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11,15 „Pierwiastki narodowe w muzyce polskiej i obcej". 11.40 Duety wokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 „Wielka noc w domu" — pogadanka. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 „Dzieje Baśki Murmańskiej" — nowela Eugeniusza Małaczewskiego. 14,35 Muzyka popularna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16,15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17,00 O książce Mieczysława Bohdana Lepeckiego pt. „Madagaskar". 17,15 Łódzka orkiestra salonowa 17.50 Poradnik sportowy. 18,10 Pogadanka radiotechniczna Mieczysława Galskiego. 18.20 Chóry szkolne. 18.40 Skrzynka rolnicza — prowadzi Aleksander Przegaliński. 18.50 Program na piątek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko Marii Morozowicz - Szczepkowskiej. 19.30 Polskie utwory fortepjanowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21,00 „Wiosenny rejs" — audycja muzyczno-słowna. 21,45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki. 22,00 Koncert kameralny. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty.

PIĄTEK, dnia 8 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 „Niemalowany król" — słuchowisko dla szkół. 11,40 Utwory Tartiniego. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 „Rośliny pastewne na zieloną paszę" — pogadanka inż. Wacława Boguszewskiego. 13,15 Soliści i zespoły. 14,00 Nowości muzyki lekkiej. 14,25 „Dzieje Baśki Murmańskiej" — nowela Eugeniusza Małaczewskiego. 14,35 Muzyka popularna. 14,42 Komunikat Zw. KKO. 14,45 Przerwa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Płyniemy wielką rzeką" — audycja dla dzieci. 16,05 Rozmowa z chorymi. 16,20 Koncert rozrywkowy. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 „Uczmy się mieszkać" — pogadanka. 17,15 Pieśni Roberta Schumanna. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,00 Komunikat śniegowy i wiadomości sportowe. 18,10 Wileński poradnik sportowy. 18,15 Jak spędzić święto ? — omówi Eugeniusz Piotrowicz. 18,20 Recital skrzypcowy Wandy Halka-Ledóchowskiej. 18,40 Przemówienie płk. inż. Kazimierza Goebla. wiceprezesa Zarządu Okręgu Wileńskiego L. M. K. z okazji „Dni Kolonialnych". 18,45 Melodie z Madagaskaru. 18,50 Program na sobotę. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 „W zaklętym borze" — fragment sztuki Lucjana Rydla — „Zaczarowane koło". 19.30 Pieśni o morzu i marynarzach. 19,50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 21,00 Dziennik wieczorny i pogadanka. 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Muzyka. 23,30 Zakończenie.

Nowinki radiowe

Przykład godzien naśladowania

Radio francuskie nadaje w godzinach największego słuchania radia jednominutowe wskazówki jazdy dla szoferów, motocyklistów, cyklistów itd Dzięki temu zmniejszyła się znacznie ilość nieszczęśliwych wypadków na drogach francuskich.

Przykład godzien naśladowania i na naszych drogach. Wprawdzie natężenie ruchu jest u nas znacznie mniejsze, ale ludzie jeszcze mniej jeździć umieją!

* * *

Radio australijskie wprowadziło naukę języków, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Języki obce są niezbędne nie tylko w Australii.

* * *

Radiofonizacja w Polsce postępuje bardzo szybko. Wszystkie większe fabryki łódzkie oznajmiły robotnikom, że wystarczy rejestracja na poczcie. Dedektor funduje fabryka. Ten dobry przykład Łodzi powinien naśladować i przemysł Ziem Wschodnich.

Zwłaszcza związki spółdzielcze, dobrze na naszym terenie się rozwijające miałyby w tym kierunku wielkie pole do działania.

Jeżeli to jeszcze nie zostało zrobione?

* * *

Niemcy po połączeniu się z Austrią rozdały biednym rodzinom austriackim 20 tysięcy aparatów radiowych.

* * *

Indie Brytyjskie pomimo tego, że liczą 200 milionów ludności posiadają tylko 50,680 radioabonentów, zaledwie o 13 tysiecy więcej, niż w roku ubiegłym.

Trzeba przyznać, że to bardzo mało.

I.

Obławy w melinach złodziejskich

W kilkunastu melinach złodziejskich i paserskich policja przeprowadziła wczoraj lotne obławy. Podczas „wizyt" zatrzymano około 20 złodziejaszków, oszustów i in. przestępców. (c)

Kurjer Sportowy

Wilno żegna płk I. Bobrowskiego

W sobotę 9 kwietnia o godz. 18 w sali konferencyjnej Wojew. w Wilnie sportowe Wilno pożegna kierownika Okr. Urz. WF i PW przy OK III płk. Ignazego Bobrowskiego, który odszedł na wyższe stanowisko do Warszawy. Płk. Bobrowski mianowany został głównym inspektorem w Państw. Urzędzie Wych. Fiz. i PW.

Komitet organizacyjny pożegnania płk. Bobrowskiego opracował już program uroczystości. W sali wojewódzkiej zbiorą się przedstawiciele sportu wileńskiego i wychowania fizycznego. Przemówienie wygłosić mają: wojewoda Ludwik Bociański jako przewodniczący Miejsk. Kom. WF i PW kurator Marian Godecki, sen. Eugeniusz Dobaczewski — w imieniu Strzelca, wiceprezydent Kazimierz Grodzicki jako przewodniczący Miejsk. Kom. WF i PW, oraz red. Jarosław Niecięcki w imieniu młodzieży sportowej Wilna. Po przemówieniach wręczony zostanie płk. Bobrowskiemu album pamiątkowy Romera „WILNO" z dedykacją i podpisami wszystkich organizacyj sportowych i wychowania fizycznego Wilna. Album wręczony zostanie przez 3 przedstawicieli młodzieży szkolnej z hufców PW.

Po części oficjalnej nastąpi bankiet. Odbędzie się on o godz. 19 w sali restauracyjnej Georges'a.

Zaproszenia na bankiet wydaje insp. Bolesław Łucznik Wolana 10 tel. 20-93 do piątku włącznie.

Sportowe Wilno płk. Bobrowskiemu zawdzięcza bardzo wiele. Przyczynił się on w dużej mierze do zjednania naczelnych władz państwowo-sportowych dla sportu wileńskiego, jak również był propagatorem szeregu poważnych imprez, z których na uwagę przede wszystkim zasługują mistrzostwa narodowe w strzelaniu o mistrzostwo Polski. Płk. Bobrowski jako były zawodnik (lekkoatleta i strzelec) rozumiał doskonale potrzeby młodzieży, a jako człowiek związany bardzo blisko z ziemią wileńską i z samym Wilnem dokładał wszelkich starań, żeby pod względem kultury fizycznej Polska północno-wschodnia podciągnęła się wzwyż i zaczęła promieniować na inne połacie naszego kraju.

Nic też dziwnego, że wdzięczne mu za to społeczeństwo sportowe Wilna organizuje skromne ale serdeczne pożegnanie z myślą, że będąc w Warszawie, w Państw. Urzędzie WF i PW nie zapomni o Wilnie i nie zaniedba rozpoczętej przez siebie pracy

Pocztowe PW razem z Wil. Tow. Wioślarskim

Sekcja Sportów Wodnych Pocztow. Przysposobienia Wojsk. przyłączyła się do Wil. Tow. Wiośl. „Pocztowcy" korzystać więc będą z przystani wioślarskiej i kajakowej Wil. T. W. Da to możność rozwinięcia jeszcze większej akcji propagandowej sportów wodnych wśród urzędników pocztowych w Wilnie. Rekordowym powodzeniem cieszyć się będą przede wszystkim kajaki, a w basenie przeprowadzane będą lekcje pływania Pocztowe Przysp Wojsk. zamierza również zwiększyć nieco posiadany tabor sportowy.

„Bieg wyzwolenia Wilna" dopiero 24 b.m.

Przesunięty został termin zapowiadanego na niedzielę 10 kwietnia biegu ogrodowego „Wyzwolenia Wilna". Bieg wyznaczony został ostatecznie na 24 kwietnia. Odbędzie się on razem z biegiem na przełaj o mistrzostwo Polski pań. Zawody organizować będzie Zw. Strzelecki. Tego samego dnia, to znaczy 24 kwietnia, w Wilnie odbędzie się pierwszy mecz ligowy. WKS Śmigły spotka się z Pogonią Lwowską.

Lekkoatleci wileńscy trenują od kilkuna stu dni na stadionie. Treningi odbywają się pod kierownictwem Leona Wojtkiewicza. Pierwszą poważniejszą imprezą sportową na boisku będą zawody eliminacyjne przed ustaleniem składu reprezentacji Wilna na tradycyjny mecz międzymiastowy z Białymstokiem, który odbędzie się w końcu maja w Białymstoku. Mieć on będzie charakter eliminacji przed wyłonieniem reprezentacji Polski Północno-Wschodniej na mecz z Niemcami. Spotkanie z Prusami wyznaczone zostało na 5 czerwca. Mecz odbędzie się w Wilnie.

KINA I FILMY

„DROGA W NIEZNANE"
(Helios)

Mniej więcej do połowy filmu patrzymy na ekran z zainteresowaniem. Jasne, że zainteresowanie obraca się dookoła akcji filmowej, bo to i trójka rękę losu do siebie nieoczekiwanie zbliżonych przyjaciół (między nimi jeden zdeklarowany, jawny pijaczyna, długi swój nałóg przez pewien czas konspiruje i tłumi); bo to i wyspa leniwa a szczęśliwa, i okręt z ospą, i kurs daleki, przez gorączkę poszukiwania bogactw dyktowany... wreszcie zaczynamy się niecierpliwić: panie reżyserze takiej umowy nie było, film ma się zbliżać ku końcowi, a więc jeszcze nie można niczego przewidzieć, nie można „na pewniaka" jakiegoś rozwiązania siedzącemu obok przyjacielowi (przyjechał ze Święcian!) zwiastować... Tego rodzaju sytuacja nie obciąża jednak — jakby na to wyglądało — konta reżysera po stronie aktywów, przeciwnie, okazuje się, że twórcy filmu nie wiadomo o co chodziło, że film nie ma żadnego „krągosłupa", kośćca, jak to się zwykło mówić. Żebra natomiast filmu — rozwijajmy konsekwentnie metaforę — są świetne: miłe kolory, ładne krajobrazy, burza, morze, dramatyczne sceny na statku, wytrzymana do końca gra głównego bohatera Homolki (zresztą co do środków ekspresji przypominająca grę tego artysty w „Tajnym agencie" osnutym na utworze Józefa Conrada), cóż, kiedy to wszystko zostało zmobilizowane nie wiadomo w jakim celu?!

Postać pijaka dobrze zrobiona, lecz lepiej by wyglądała na tle komedii...

Wychodzimy poważnie rozczarowani.

Proszę zwrócić uwagę: „poważnie rozczarowani", to jeszcze nie oznacza, że „zupełnie rozczarowani"!

Kradzieże

W ciągu dnia wczorajszego okradziono: mieszkanie Br. Perkowskiej (Zwirki i Wigury 4), skąd wyniesiono garderobę i cenniejsze przedmioty, Anieli Kucenowej (Zakretowa 15), gdzie złodzieje skradli ubranie damskie, palto zimowe i suknie, Pietkiewicza A. (Ponarska 51) u którego zabrano garderobę, H. Zebrzyckiej (św. Piotra i Pawła 3), skąd złodzieje skradli biżuterię wartości 270 zł.

Huragan w północnych pow. Wileńszczyzny

Wczoraj w ciągu kilku godzin w północnych powiatach Wileńszczyzny szalały burze połączone z niebywałą wichurą.

Najbardziej ucierpiały miejscowości w rejonie Turmont—Zemgale i w pow. brasławskim. Huragan zmiótł z powierzchni kilkadziesiąt drzew powywracał słupy telefoniczne, poniszczył przewody, pozrywał strzechy z dachów domów i zabudowań gospodarskich. Na Dźwinie silna wichura wywróciła kilka łodzi rybackich oraz uszkodziła zagrody nadbrzeżne.

Zerwanie szyldu

Wczoraj w nocy grupa awanturujących się osobników usiłowała po pijanemu zerwać okiennice z owocarni Binuńskiego przy ul. Mickiewicza 11, a następnie zerwała i zniszczyła szyld. Policja sprawców awantury zatrzymała.

Druga tego rodzaju awantura miała miejsce na ulicy Sawicz, gdzie niejaki Jan Bujnicki z Mickun, pod wpływem alkoholu, zaczepiał przechodniów, a następnie wybił szybę wystawową w sklepie Mojżesza Menakera. (c).

Ostatni organizatorzy gier w trzy blaszki pod kluczem

Dzięki energicznym zarządzeniom komendanta P. P. z ulic Wilna „usunięto" oszustów i organizatorów gier w tzw. „trzy blaszki". Najwięcej tego rodzaju oszustów grasowało w rejonie dworca kolejowego, Hal Miejskich i rynku Kijowskiego. Ofiarami oszustów padali zazwyczaj przyjezdni wieśniacy. Ostatnich organizatorów gier „w trzy blaszki", grasujących w rejonie Hal Miejskich ujęto wczoraj w ilości trzech i zamknięto pod kluczem. (c)

Dodatkowe pociągi na święta Wielkanocne

Dyrekcja kolejowa w Wilnie zawiadamia, że w okresie świąt Wielkiejnocy 1938 r. między Wilnem a Warszawą będą kursować dodatkowe pociągi pasażerskie według następującego rozkładu jazdy:

Przyjazd	Odjazd	STACJA	Przyjazd	Odjazd
—	20.00	Wilno	6.30	—
21.28	21.33	Orany	4.52	4.57
22.57	23.05	Grodno	3.23	3.31
0.47	0.57	Białystok	1.38	1.50
5.13	—	Warszawa-Główna	—	21.55

Pociąg ten odjeżdżać będzie z Wilna do Warszawy Głównej w dniach: 12, 13, 14, 15, 19 i 20 kwietnia br.

Z Warszawy Głównej do Wilna w dniach 12, 13, 14, 15, 19 i 20 bm.

W pociągach tych będą kursować wagony osobowe I, II i III kl.

Książki nadesłane

1. „Wczoraj i jutro" Jan Mosdorf — wyd. Prosto z mostu.
2. „Z zagadnień ekologii zwierząt" Józef St. Mikulski — wyd. Książnica Atlas — Lwów — Warszawa.
3. „Publiczność literacka" Jan St. Bystroń — wyd. Książnica Atlas Lwów — Warszawa.
4. „Fortyfikacja stała" mjr. Karol Kleczke i mjr. Władysław Wyszyński — wyd. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.
5. „Grzyby pasożytne" Bolesława Starmachowa — wyd. Książnica Atlas Lwów — Warszawa.
6. „Owady" Witold Koehler — wyd. Książnica Atlas Lwów — Warszawa.

Spis zapowiedzi Nr 23/1938.

Zapowiedź

Podaje się do ogólnej wiadomości, że:

1) Plutonowy Korpusu Ochrony Pogranicza Antoni Mielcarek, nie żonaty zamieszkały w Osowcu, gmina Goniądz, województwo białostockie, syn w Zielińsku zmarłego rolnika Jakuba Mielcarka i żony jego Jadwigi z Walczaków, zamieszkującej w Zelińsku, powiat nieszawski;

2) niezamężna Bronisława Maroszówna, bez zawodu, zamieszkała w Kwiecisz(e)wie, poprzednio w Głębokiem, powiat Dzisna, córka rolnika Franciszka i Joanny z Wróblewskich małżonków Maroszów zamieszkałych w Kwieciszewie, chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpi w numerze w „Kurjerze Wileńskim", gromadzie Kwieciszewo i Zarządzie gminnym w Gębicach.

Gębice, dnia 2 kwietnia 1938 r.

Urzędnik stanu cywilnego KAŹMIEROWSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1

Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4

Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu

Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30

Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Gornianska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.

Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis